

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i po poł. o godz. 3.

Pieniążek wynosi:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. 20 ct. 2-krotną dost. do domu st. 1-80

na prowincję:

miesięcz. 1 zł. 20 ct. 2-krotną wysyłką 15 ct.

kwartalnie 8 zł. 80 ct. 4.

miesięcz. 10 1-35

W Niemczech: miesięcz. 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 —

Dozwoleńców domosław. redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz polowy albo jego miejsce 10 ct.
Za 1 wiersz wiersz garmondowy 40 ct., małe
ogłoszenia za wyraz 3 ct., najmniejsi 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincję

wydania rannego 2 ct. 3

wieczornego 1 4

Bekapiów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego”

Lwów, ulica Choryżyczyn 11

KRAKÓW 101.

Zatarg rządu z komisją długu państwa.

Od czasu, jak istnieje w Austrii konstytucyjna kontrola długu państwa, wykonywana przez komisję parlamentu, po raz pierwszy stało się, że komisja odmówiła rządowi wydania zażądanej sumy z kas długu państwa, pozostających pod jej zamknięciem. Wypadek to, że stanowiska prawnego bardzo uwagi godny, a mogący mieć doniosłe polityczne następstwa.

Na podstawie § 14, który tak długo rządowi Thuna i Kaizla, więc rządowi prawicy zastępował konstytucję, zostało wydane cesarskie rozporządzenie z 21 września 1899 o stosunkach ekonomicznych między Austrią a Węgrami, o wykupienie not państwa, o zaprowadzenie waluty koronowej, jako obowiązkowej i o przedłużeniu przywileju banku austro-węgierskiego. Czwarty rozdział drugiej części tego rozporządzenia upoważnia rząd austriacki do zawarcia z rządem węgierskim umowy w sprawie wydawania przez bank austro-węgierski not dziesięciokoronowych, ku czemu ma być przez oba rządy złożona w Banku suma 80 milionów w złocie, z czego na Austryę wypada 56 mil. zł. Zaś w piątym rozdziale tejże części cesarskiego rozp. z 21 września br. upoważniono rząd austriacki do zawarcia z rządem węgierskim umowy w sprawie złożenia w Banku austro-węg. sumy 32 mil. zł. w. a. w złocie — z czego na Austryę wypada 22⁴ mil. zł. — za co Bank ma wydać rządowi odpowiednią sumę w srebrnych sztukach jednoguldenowych, celem wybitcia z nich w mennicy odpowiedniej ilości sztuk srebrnych 5 koronówek. Rząd austriacki zatem miał złożyć razem 78⁴ mil. zł. Środków do tego dostarcza szósty rozdział wspomnianego rozporządzenia w ten sposób, że asygnuje się ministrowi skarbu resztę pożyczki walutowej z r. 1892 w kwocie 59 mil. zł. w złocie, zaś pozostałą sumę 19⁴ mil. zł. ma minister pokryć z zapasów kasowych. Gdy jednakże zapas gotówki (złota) z pożyczki walutowej z r. 1892 jest pod wspólnym zamknięciem rządu i komisji do kontroli długu państwa — przeto art. IV. wspomnianego szóstego rozdziału rozporządzenia orzeka:

„Komisja kontroli długu państwa powołana jest do kontroli nad tem, ażeby ministrowi skarbu zostały wypłacone kwoty asygnowane a pod jej wspól-zamknięciem złożone”.

Ministerstwu Thuna zdawało się, że w ten sposób usunięte są wszystkie przeszkody. Z mocy §. 14 wydano rozporządzenie, które ma moc ustawy, dopóki nie zostanie przez Radę państwa zniesione — upoważniono ministra naprzód do zawarcia ugody z rządem węgierskim i z bankiem a następnie do podjęcia pieniędzy — zaś komisji oddano w ten rozporządzeniu tylko kontrolę nad tem, żeby ministrowi wypłacono rzeczywiście tę sumę. Stylizacja ta jest nieco dziwna: więcej kasa długu państwa ministrowi wypłacić nie może, bo to jest reszta złota, jaką ta kasa posiada — żeby zaś mniej nie wypłaciła, nad tem już chyba sam minister czuwać będzie. Więc to postanowienie o komisji znaczyło właściwie, że komisja ma wydać rządowi tę sumę.

Na mocy owego rozporządzenia cesarskiego, ugoda z rządem węgierskim została dn. 1 listopada

b. r. podpisana — a minister skarbu udał się do komisji długu państwa o wypłatę sumy 59 mil. zł. Komisja odmówiła. Za odmową głosowali Kozłowski i Błażek — za wydaniem Czedik i Doblhoff, przewodniczący Fuchs rozstrzygnął za odmową. Szósty członek komisji Montecuculi nie był obecny.

Jakaż jest prawna podstawa odmowy? Opozycja znalazła ją w ustawie walutowej z r. 1892. Ta bowiem orzeka, że zapasem złota, jaki będzie uzyskany z pożyczki walutowej, może rozporządzać tylko ustawodawstwo. Ze zaś upoważnienie rządu do zawarcia ugody z Węgrami, tudzież do podjęcia sumy 59 milionów dane jest na podstawie §. 14-go a zatem zapomną rozporządzenia a nie ustawy, przeto komisja nie czuje się upoważnioną do wydania tej sumy, dopóki Rada państwa nie powożmie uchwały o przedłożeniu jej rozporządzeniu cesarskiemu z 21-go września b. r. Gdyby komisja już teraz wydała owe 59 milionów, stworzyłaby fakt dokonany, uprzedziłaby przez to i przesądziła uchwałę parlamentu.

Tak rozumują ci, co byli i są za odmową. Przeciwnicy znów wskazują na to, że według §. 14 ustawy o reprezentacji państwa rozporządzenia, w myśl tego paragrafu wydane, mają prowizoryczną moc ustawy — że zatem są one równe ustawie, dopóki czy to przez niewniesienie ich do Rady państwa w przeciągu 4 tygodni od jej zebrania się, czy też przez wyraźną uchwałę Izby nie zostaną wniesione. Więc asygnowanie owych 59 milionów jest prawomocne — a komisja nie ma prawa do przeszkodzenia wypłacie. Specjalna ustawa walutowa z r. 1892 nie mogła w tem zrobić wyjątku — a jeżeli mowa tam jest o drodze ustawodawczej, to jest tem także objęta droga §. 14, która przecież nie jest niekonstytucyjna, skoro ów paragraf jest częścią integralną konstytucji.

Któż ma rację? Za przeprowadzeniem naszych szanownych ustawodawców z większości i z mniejszości — mamy wrażenie, *dass sie alle beide* mamy wrażenie, że jedni kłamią dobrze, a drudzy jeszcze lepiej. Gdyby to było za czasów ministerstwa Thuna, to pp. Kozłowski i Błażek byłiby za wydaniem rządowi owych 59 milionów — a pp. Czedik i Doblhoff przeciw. Że zaś rzecz się dzieje za ministerstwa Clary'ego, musi być Błażek i Kozłowski za odmową, a Doblhoff i Czedik za wydaniem. Bo nie idzie tu o prawność lub nieprawność, ale jednej stronie o podstawienie nogi ministerstwu, a drugiej o ratowanie rządu. Ci, którym zupełnie to nie wadziło, gdy hr. Thun użycie §. 14 zamienił w system rządowy i w najważniejszych kwestiach zastępował nim uchwałę parlamentu — ci dzisiaj są świętem oburzeniem przejęci, gdy dr. Kniaziolucki wprowadza po prostu nieuniknione konsekwencje z tego, co poprzednik jego nabroił. A znów ci, którzy nie mieli dość słów potępienia i oburzenia, gdy hr. Thun radził sobie wyjątkowem postanowieniem, którzy krzyczeli, że się gwałci konstytucję, że cały stan rzeczy od roku jest nieprawny, że Thuna i jego kolegów trzeba powołać przez trybunał stanu i naprzód ćwiartować, a potem spalić na stosie — ci sami są dziś gotowi na podstawie owego §. 14 wydać pięknych, okrągłych dwudziestokoronówek zło-

tych za bagatelą sumę 59 mil. Jedni i drudzy kłamią — jedni i drudzy w tej chwili zmieniliby „prawne przekonanie” — gdyby się zmienił rząd.

A stąd nauka: nie zasłaniać się brzmieniem ustawy konstytucyjnej, gwałcąc jej ducha, ale rządzić tak, aby nie tylko literze, ale i duchowi konstytucji stało się zadość. Ów nieszczęsny §. 14 zastosowany tak, jak to sobie twórcy jego wyobrażali, do pomocy z powodu klęsk elementarnych, do naprawy wyjątkowych sytuacji, może być bardzo dobroczynny, a jest często nieunikniony. Zastosowany po Thunowsku do wszystkiego, staje się bezprawiem, które stwarza sytuację prawie bez wyjścia.

Wydanie owych 59 milionów jest koniecznością — jest nieuniknionem następstwem raz popelnionego błędu. Węgrzy słusznie powiadają: cóż to za państwo, owa Austria, skoro tam rząd nie dotrzymuje tego, co podpisał? Wszystkie węgierskie dzienniki bez różnicy zajmują to stanowisko, że jeżeli rząd austriacki nie potrafi naprawić tego, co się stało — w takim razie Węgrzy muszą się przygotować do odrębności bankowej i cłowej — i zupełnego rozluźnienia stosunku z Austrią. Miejsce deakowskiej unii realnej, zajmie unia osobista.

Jakaż jest możliwa sanacja? Rząd wszedł na najprostszą drogę, która jednak pewną nie jest. Oto minister skarbu wystosował do prezydenta komisji długu państwa pismo, w którym prosi o reasumęję uchwały, opierając się na tem, że rozporządzenie z 21 września ma jeszcze zawsze moc ustawy. Że zaś członek komisji Montecuculi oświadczył, iż tylko w skutek wypadku nie był na posiedzeniu, a teraz z pewnością przyjdzie i będzie głosował za wydaniem 59 milionów — przeto stosunek głosów się zmieni — będzie trzech członków za wydaniem, a dwóch za odmową. Jeżeli zaś to się nie udało, wniesie rząd do Izby projekt osobnej ustawy. Będzie to w takim razie konieczne, bo sprawa nie może czekać, aż Izba wiedeńska całość ugodowych ustaw zatwierdzi. I byłoby to wyjście najlepsze. Wtedy bowiem odpadają wszelkie skrupuły konstytucyjne, rzecz byłaby załatwiona ściśle według ustawy, z niewątpliwą prawną podstawą. Uchwalenie ustawy takiej nie powinno ulegać trudnościom — wszak i na prawicy nie powinnyby chwilowe polityczne, a raczej partyjne względy górować nad zrozumieniem niewątpliwego w tym wypadku interesu całości państwa.

Warszawska prasa o wyroku lwowskim.

Od początku sprawy Kasy oszczędności wido- czna jest olbrzymia różnica między tem, co o sprawie tej i o wynikłym z niej procesie, piszą dzienniki warszawskie — a zachowaniem się prasy galicyjskiej. Tu stronnictwa zaciekle, namiętnie rzucanie się na jednostki i na całe grupy ludzi — tam są spokojny, bezstronny, przedmiotowy, będący wyrazem wyższego poglądu na sprawy ekonomiczne i społeczne, nie pobłażliwy, a ludzki. Podczas procesu nie mogliśmy powtarzać tych głosów, aby nie narażać się na zarzut wywierania wpływu na przysz-

jętnie, raczej ze znużeniem, wreszcie usunęła mu się i rzekła:

— Dajże pokój. Upadam ze znużenia. Posłuchaj raczej historyi z Pałagieją.

— Prawda! Dzieci mi tu plotły, żeś ją wypędziła. Cóż się stało? Czy się jej zachciało jechać do którejś cudownej Bogorodicy, czy do krewnych?

— Wcale nie. Ja ją wygnałam precz.

— Ee, żartujesz! Przecie się dwóch dni bez niej nie obejdziesz?

— Ha, to trudno. Ale mając dzieci w domu, coraz starsze, nie mogłam tolerować takiej ohydy.

— Jakiej?

— Zastałam u niej piewecę (śpiewaka) z soboru, oboje pijanych do bezpamięci, o jedynastej w nocy.

— U Pałagiei? To być nie może! Jakto, samaś na własne oczy widziała, czy ci kto mówił?

— Kiedy ci mówię, że zastałam, to po cóż pytasz, czy mi kto mówił?

— Pałagieja! Pjana! I piewca u niej! Wszystkom przypuszczał, ale tego nie! I cóż ona?

— Ona uderzyła w pokorę i płacz, ałem naturalnie nie dała się wzruszyć. To było zanadto ohydne!

— I gdzież się wyniosła?

— Albo ja wiem? Dałam jej tysiąc rubli i kazałam iść precz, żeby nasze oczy jej więcej nie widziały. Zapewne schroniła się gdzieś na wsi.

— A piewca?

— Co mnie to bydle może obchodzić. Szczęściem,

że było to w nocy i służba nie widziała, jak wchodził i wychodził. Ładna byłaby plotka na całe miasto.

— To jest coś monstrualnego! Tyle lat nie było najmniejszej poszlaki. W ogień bym rękę kładł za tę kobietę. No, a teraz, co będzie bez niej. Nie wiesz, com w domu zastał dzisiaj. Dzieci pokaleczone, służba rozpierzchna, Francuzkę Alosza zamknął w łazience, spiżarnię te smarkacze zrabowały, pily wódkę, umazały się sokami i konfiturami, w domu ruina i bezład.

— A galgany! Dajesz im w skórę?

— Nie! Wiesz, że nigdy ich nie biję!

— Naturalnie. To twoje bóstwa! Ale ja ci dziś zapowiadam, że mam dosyć ich panowania w domu i raz się to twoje pieszczenie skończy. Do chłopców trzeba wziąć guwernera, któryby ich ostro trzymał i swawolę ukrócił! Ja mam dość tego piekła w domu!

— Ależ, Saszeńka, przecie ty się niemi nie turbowałaś nigdy.

— Ale dokuczyły mi dosyć. Nie turbowałam się i turbować nie myślę. Wiesz, że nie cierpię bachorów. Nie jestem stworzona na samice!

Rozebrała się i położyła do łóżka. On chodził po sypialni — odurzony.

Jakże inny był powrót do domu od tego — marzonego.

— Ano, poszukamy guwernera, kiedy chcesz. Chociaż Kola jest jeszcze tak mały...

(C. d. n.).

Wszelkie prawa zastrzeżone.

50 BARCIKOWSCY.

Napisał

ZMOGAS.

I spokojny, zabrał się do przeglądania papierów, nagromadzonych w czasie jego nieobecności i oczekiwał powrotu żony z balu. Było po północy, gdy huczno i szumnie przeleciało przez ulicę kilkoro sań — i jedne zatrzymały się przed ich domem. Wstał i wyszedł do przedpokoju, jak za młodych lat biło mu serce do tej kobiety, którą się nigdy nie mógł dosyć nacieszyć. Otworzył sam drzwi, chciał jej zrobić niespodziankę, ale już stróż musiał się wygadać, bo rozmawiała z nim na dole.

Wechodziła wolno na schody, ujrzała go i rzekła:

— A toś się pospieszył. Chybaś z drogi wrócił?

— Ano widzisz! Taki mąż ze mnie, co nawet urlopy skraca. Cóż, dobrześ się bawiła?

— Ach — tak sobie. Musiałam się trochę rozzerwać po tej awanturze z Pałagieją.

Zrzuciła ze siebie futrzaną rotundę i ukazała się w całej okazałości. Piękna była zawsze, pięknością dojrzałą, majestatyczną. Bardzo gustowny balowy strój podnosił jeszcze to piękno. Na niego wionął zapach perfum, gorąco obnażonych ramion — obijał ją w pól i całował. Przyjmowała pieszczoty obo-

głych — chociaż strona przeciwna codziennie w najbrutalniejszy sposób suggestyowała wyrok potępiający. Dziś względ ten odpada. Podajemy przeto głosy prasy warszawskiej, a czytelnik niech sobie sam odpowie na pytanie, czy można tę prasę podejrzewać, aby miała jakiegokolwiek inne pobudki, prócz czysto przedmiotowych, rzeczowych.

Gazeta Polska jest jednym z najpoważniejszych i najchłodniejszych organów polskiej prasy. Piszcie ona:

„Czy Szczepanowski naprawdę jest bohaterem, który zasłużył sobie na pomnik, czy też złoczyńcą, godnym kary, które życzyły mu szczerze koła przeciwnie? Zdaje się, że nie jest ani jednym, ani drugim. Jest tylko człowiekiem światłym, szlachetnym i pełnym zapału, człowiekiem, który umiłował swój kraj i lud, pragnął wydobyć go z nędzy ekonomicznej, zapewnić setkom tysięcy głodnych chleba, społeczeństwu dobrobyt i wprowadzić je na drogę rozwoju pod każdym względem. Do celu tego dążył, nie szczędząc pracy, nie oglądając się na własne korzyści; ale potknął się o brak funduszy krajowych, o brak ludzi, obeznanych z pracą zawodową, o brak poparcia u władz państwowych, o brak zaufania w tych kołach, które posiadają władzę i same tylko mogłyby mu dopomóc do przeprowadzenia wielkiego programu.

„Wszechwładny tylko kierownik galicyjskiej Kasy oszczędności, ożywiony temi samymi pragnieniami, uwierzył w niego i zdecydował się na poparcie jego pracy funduszami Kasy. Trudności jednak były za wielkie. Ciężar, który Szczepanowski wziął na swoje barki, przysięgnął go. Kasie zabrakło pieniędzy, zanim jego przedsiębiorstwa zaczęły przynosić zyski i nastąpiła katastrofa, która obaliła wspierały gmach jego marzeń i zawiodła go na ławę oskarżonych.

„Sąd przysięgłych zaznaczył przez swój wyrok jednoznacznie, że wierzy w nieskazitelność uczciwości Szczepanowskiego. Oczyszczył go moralnie z zarzutu, którzy robili mu jego przeciwnicy polityczni. Pozostaje pytanie, czy działalność jego nie przyniosła Kasie i krajowi strat materialnych. I tu zdania, zależnie od tendencji stronnictw, są podzielone. Jedni twierdzą, że Kasa utraciła miliony; drudzy, że otrzymała, co jej się należy, a kraj zyskał przemyśl, zapewniający utrzymanie licznym tysiącom ludzi.

„Po czyjej stronie jest słuszność? Pp. Wolski i Odrzywolski w szlachetnym poczuciu swoich obowiązków względem społeczeństwa, poręczyli za dług Szczepanowskiego całym swoim majątkiem. Z przedsiębiorstw ich zaś sama Schodnica, według oszacowań prof. Zuber, nie uczyniła z nadzielenego stolika, lecz człowieka, który praktycznie zaznajomił się ze swoim zawodem, który w całej Europie — wyjąwszy Galicję — cieszy się sławą pierwszorzędnego zawcy w sprawach górniczych, warta jest co najmniej 10 milionów, a więc milionową nadwyżką pokrywa wszystkie długi. Kasa więc może otrzymać swoją należność, jeżeli oczywiście nie sprzeda Schodnicy za bezcen spekulantom. A kraj? Spójrzcie na bezwartościowe do niedawna pustkowia Podkarpacia. Dziś wro tam gorączkowe życie, dziesiątki tysięcy robotników pracują w setkach szybów kopalnianych, rafineriach i fabrykach, opartych na przemyśle naftowym i węglowym. Pracę zaledwie rozpoczęto, a przecież dziś już skrzętne ręce wydobywają rocznie miliony zł. z łona ziemi, a jeżeli, niestety, z winy tych, co skarżą się najgłośniej, czysty zysk z tych przedsiębiorstw tonie w obcych kieszeniach, to jednak dziesiątki tysięcy głodnych ludzi znalazły zajęcie i utrzymanie.

„Mimo to przecież, prawdą jest, że kraj ucierpiał mocno skutkiem katastrofy. Zagranica, a zwłaszcza liberalizm niemiecki z zadowoleniem wytyka palcem Galicję, jako kraj oszustwa i nieładu. Ale winni temu więcej od Szczepanowskiego ci, którzy pragnąc zemścić się na przeciwniku i jego stronnictwie, nie wstydzili się oczernić własnego społeczeństwa przed zagranicą, a może też tylko dlatego wznosili wrzaskliwe okrzyki: „Ukrzyżuj go!“ — aby zagłuszyć zwrócone do nich pytanie: „A czy wasze serca są czyste?“ Niestety, czerni się na nich jad niewiści, która kiedyś wzbronila im poprzeć szlachetne usiłowania o podniesienie krajowego dobrobytu, a dziś raduje się z niepowodzenia braci. Bo przecież nie ulega żadnej wątpliwości, że gdyby Szczepanowski był znalazł pomoc u tych, którzy go obwiniają a mają wpływy i kapitały, katastrofy nie byłoby, a kopalnie milionowej wartości znajdowałyby się w rękach nie obcokrajowców.“

Równie bezstronny, równie szlachetny w tonie, a przedmiotowy w treści jest głos *Kurjera Warszawskiego*:

„Uniewinnienie Wędrichowskiego, Karpińskiego, Fulumanowej niczego nie dowodzi, tak samo, jak skazanie ani trochę nie powiększyłoby grozy położenia, które groźnym było dla czego innego i przez kogo innego.

„Ten wielki „inny“, przypadkowo zmieszany w jeden kłębek z pionkami na szachownicy i z nie-

poniami, wyszedł wczoraj czysty i nieposzlakowany z rozprawy, która była spowiedzią jego żywota publicznego, analizą jego błędów i grzechów. Nie zdrabniał ich wymiarów nikt przed sądem: przedewszystkiem nie zdrabniał ich sam Szczepanowski, który dobrowolnie oddał się w ręce sądu, aby słowo całej, poważnej a niemiłosiерnej prawdy rzucić w odmet bałamutnych, ciemnych, płytkich podejrzeń i przypuszczeń. Stanawszy przed sądem, Szczepanowski nie pragnął bronić siebie, ale Ziemię. Zanim tego czynu obywatelskiego — jednego z tak wielu — dokonał, Zima poszedł spowiadać się ze swoich grzechów gdzieindziej. Szczepanowski ani na mgnienie oka nie skorzystał z nieobecności nieboszczyka, nie przesunął na zmartwiałe barki jego ani jednego zarzutu z bark własnych, oskarżał tylko siebie o doktrynerstwo i nieopatrzność. Że nie przyznał się do złej wiary, do świadomości, iż rujnuje wielką instytucję publiczną, nadużywając jej kredytu, któżby się temu dziwił? Tego zarzutu nawet najciężsi wrogowie w kraju nie ośmielili się podnieść przeciw Szczepanowskiemu.

„Naród, który przez poezję upadł, nie ma prawa smagać nazbyt surową chłostą człowieka za to, że zachorował na tę samą chorobę, że był poetą w swoich wielkich projektach odrodzenia ekonomicznego Galicji przez otwarcie jej raz nareszcie widnokęgów eksportu przemysłowego, dotąd — i nadal zapewne — dla niej zamkniętego.

„Werdykt sądu przysięgłych nie zamykał oczu na błędy Szczepanowskiego, które urastały nieświadomością aż w grzechy. Uniewinnienie tego człowieka, któremu, gdyby mu się jego ideały powietrzne ziściły, stawiano by kiedyś pomniki, uniewinnienie go przez sędziów, którzy wyobrażają sumienie publiczne kraju, przy osi ulgę całemu społeczeństwu, spycha jakiś głaz ciężki, jaki mu zaległ na piersiach.

„Katastrofa galicyjskiej Kasy oszczędności pozostanie ciężką katastrofą finansową, gdyż zachwiała na pewien czas kredytem publicznym Galicji zagranicą i rozprzegła stosunki kredytowe wewnątrz kraju. Będzie ona wszakże ciężka grzechem na tej jednej instytucji finansowej, której statut był wadliwym, skoro pozwolił na absolutne rządy jednego człowieka. Z chwilą uniewinnienia Szczepanowskiego, zaburzenia buchalteryjne lwowskiej Kasy oszczędności przestają być w równej mierze katastrofą moralną kraju, którego nazbyt wybitnym przedstawicielem był Szczepanowski, aby dopatrzenie się w jego działalności poszlak winy kryminalnej nie padło ponurym odbłaskiem na oblicze całego społeczeństwa.

„Nieopatrzni byliśmy zawsze, to nie nowina. Nie byliśmy podli, to stwierdza raz jeszcze wczorajszy werdykt lwowskiej ławy przysięgłych“.

Kurjer codzienny jakby przeczuwał głosy „konserwy“, pisze:

„Jakiem dobrodziejstwem nie tylko dla oskarżonych, lecz i dla całego społeczeństwa, jest jawna rozprawa sądowa, to najlepiej świadczy świeżo ukończony proces galicyjski o nadużyciach w Kasie oszczędności.

„Gdy się rozeszła wieść o nadmiernych kredytach udzielanych z Kasy oszczędności, o bankructwie Szczepanowskiego, a z nim Odrzywolskiego i Wolskiego, pewne organy prasy galicyjskiej wzięły sobie za smutne zadanie zołhdyzenie ich w oczach swych czytelników. Nie było oskarżenia, nie było kalumnii, któreby nie rzucano nietylko na tych ludzi, lecz i na całe grono osób z nimi związanych już to interesami wspólnymi, już też przekonaniami politycznymi. Nie zawahano się rzucić na żer wrogich nam pismaków niemieckich słowa „Panama galicyjska“, wiedząc, że z tą nazwą związane są największe nadużycia, niesłychane i wstrętne łapownictwo prasy, wysokich urzędników całej falangi przedsiębiorców, którzy kradli, co mogli i jak mogli z funduszy ogólnych.

„Czy można się dziwić, że niewtajemniczeni co do rodzaju nadużyć w Kasie oszczędności, posłowie niemieccy gatunku Wolfa, rzucali w twarz posłów naszych obelgi, powtarzając bezmyślnie „Panama“, „Panama“, skoro impuls do tego dały same dzienniki galicyjskie.

„Dziś, gdy w oświeceniu jawnej rozprawy sądowej występują z całą dokładnością wszystkie szczegóły tej sprawy, nie można znaleźć słów potępienia dla tych dziennikarzy, którzy z powodu osobistej niechęci, lub w interesie stronnictwa, któremu służą, starali się zołhdyzić takiego działacza społecznego, jakim był Szczepanowski, i rzucić cień na cały odłam społeczeństwa galicyjskiego.

„Pomimo uniewinniającego wyroku przysięgłych, dalecy jesteście od tego, aby twierdzić, że w Kasie oszczędności wszystko działo się, jak należy.

„Przeciwnie, poczynając od komisji rewizyjnej, a kończąc na niższych urzędnikach buchalterii, wszyscy nie spełniali swego obowiązku tak, jak spełnić byli powinni.

„Fundusze Kasy, jako mienie cudze, nie po-

winny były iść na ryzykowne przedsiębiorstwa i wydawanie ich bez żadnej kontroli i umieszczanie chociażby w najkorzystniejszych przedsięwzięciach, było nadużyciem ze strony dyrekcji, która powinna była pilnować ich nienaruszalności.

„Wszystko to jednak nie dawało prawa ze względu na cele i pobudki do porównania osób, należących do zarządu i biura Kasy z panamczykami.

„Może proces galicyjski powstrzyma na przyszłość wielu od wydawania tak popołnych sądów, zanim rzecz cała zbadana nie zostanie“.

Wreszcie *Gazeta Handlowa* ma pewne wątpliwości co do uwolnienia wszystkich oskarżonych i pisze dalej:

„Ale tragicznymi bohaterami tego dramatu nie oni byli, lecz był nim Szczepanowski, ku któremu też zwracała się uwaga i zainteresowanie całego ogółu. I tu następuje się główne pytanie: czy tego nieszczęśliwego pioniera przemysłu w Galicji skazano w innym sądzie przysięgłych? Owóż many najmocniejsze przekonanie, że żaden obywatel, któremu by przypadł trudny obowiązek sądenia czynów Szczepanowskiego, nie znalazłby w sumieniu swem motywów do jego skazania. Szczepanowski nietylko działał w dobrej wierze, nietylko były mu obec wszelkie pobudki własnych, materialnych korzyści, ale kierował się najbardziej obywatelskimi dążnościami i z zaparciem samego siebie pracował w imię najwznioślejszych ideałów.

„Inne jednak pytanie, czy Szczepanowski w tych swoich żądaniach umiał się liczyć z realnymi warunkami i czy nie była to praca, z góry skazana na niepowodzenie?

„Udziałem wielkich pionierów, torujących drogę postępowi na niwie, która długo ugiem spoczywała, najczęściej bywa niepowodzenie. Ale Szczepanowskiemu gotowała klęskę nietylko trudność zadania, lecz też prawie zupełny brak zmysłu praktycznego.

„Nie należał on nigdy do tych ludzi, o których Krasiński powiedział, że „w zysku szukają natchnienia“ i że są „tylko wtedy z rozpaczy wyrazem, — gdy w wszystkich giełdach spadły ceny razem“. Był to idealista i ideolog, który, stosując metodę sentymentu do „interesów“, wpadł w matnię, lecz sam nie zabrakł tem swego sumienia.

„Taki człowiek skazanym być nie mógł“.

Listy londyńskie.

Londyn, 10 listopada

(Konwencja anglo-niemiecka. — Bankiet w Guildhallu i mowa lorda Salisbury).

(?) Nie ma żadnych stanowczych wiadomości z teatru wojny i nie ma powodu na to narzekać, gdyż daje nam to sposobność zwrócenia uwagi na inne doniosłego znaczenia wypadki.

Na pierwszym miejscu figuruje podpisanie konwencji pomiędzy rządem niemieckim a angielskim co do Samoy i niektórych innych granicznych trudności. Jak czytelnicy wiedzą, dramatyczne wypadki na archipelagu Samoa przeciwstawiły jedno drugiemu interesu trzech mocarstw, które rozciągały nad nim swe condominium. Anglia okazywała się w ciągu długich i mozolnych negocjacji z Niemcami upartą i obstawała przy swych prawach, wzdrygając się przed koncesjami. Obecnie uczyniła wielkie, większe, niż się spodziewać było można. Ustąpiła całkowicie Niemcom swe prawa do dwóch wielkich wysp Upolu i Savai, a zabezpieczyła dla Stanów Zjednoczonych trzecią, Tutuila. Niemcy w zamian oddały im wprawdzie drobne wysepki Tongo i odstąpiły dwie wyspy z archipelagu Salomona (do tych ostatnich prawa Niemiec były kwestyonowane) ale ustępstwa niemieckie są tak nieznaczne w stosunku do ich zysków, że zrozumieć można i zadowolenie narodu i cesarza, który sukcesy swej dyplomacji natychmiast podkreślił, obdarzając wysokimi orderami i hr. Buelowa i starego ambasadora w Londynie hr. Hatzfelda.

Anglicy, którzy osłupieli na niespodzianą wiadomość o ustąpieniu Niemcom tego archipelagu, który wczoraj jeszcze uchodził jako pierwszej wagi dla ich handlu, który leży na morskim trakcie, wiodącym do ich kolonii Nowej Gwinei, Australii, Nowej Zelandyi, etc. Anglicy pocieszają się jednym faktem i jedną nadzieją.

Faktem jest, że okupili sobie tą ofiarą dobrą wolę Niemiec w wojnie z Transvaalem. Ten ostatni ma dla nich stokroć większe znaczenie, niż Samoa. Zapewniwszy sobie przyjacielską neutralność potężnych Niemiec, są pewni, że wszelkie możliwe koalicje europejskie, wielkie interwencje mocarstw roziewają się w mgłę nienującą. Rozum dyktował takie targi. A owoc ich nie dał na siebie czekać. Zabronienie formowania oddziałów niemieckich i służby oficerów w armii Boerów, wskazuje, że cesarz Wilhelm umie być wdzięcznym.

Jest nadzieja, że traktat ten oprócz ogłoszonych artykułów zawiera jeszcze inne, delikatniejsze natury i nie nadające się do ogłoszenia natychmiastowego. Upoważnienie Anglii do wyładowania swych

Rekawiczki damskie i męskie znane z dobroci

poleca magazyn
nowości

E. MACHAYSKIEGO, Lwów

róg ulicy Jagiellońskiej i Trzeciego Maja.

wojsk w zatoce portugalskiej Delagoa, nabycie tej prowincji od Portugalii za pewnymi kompensatami dla Niemiec, oto co zawierać mają owe sekretne paragrafy konwencji. Byłoby śmiesznością z mej strony zaprzeczać albo potwierdzać tej wieści, którą rozwiąże niedaleka przyszłość, ale zaprzeczyć się nie da, że bardzo poważne osobistości w poufnych rozmowach nie omieszkają twierdzić, że Anglia nie zrobiła złego interesu. Można im wierzyć, bo gdy o dobry interes idzie, to są oni czujni, przebiegli i energiczni.

Wypadek zdarzył, że nazajutrz po ogłoszeniu tej konwencji miała miejsce instalacja nowo wybranego lorda Mayora i tradycyjny bankiet w Guildhallu, na którym prezes gabinetu zwykł był wygłaszać mowę, wyluszczającą politykę rządu. Łatwo sobie wyobrazić, z jak namiętną ciekawością była ona oczekiwana. Była ona krótsza, niż zwykle, mniej naszpikowana sarkazmami, i jeżeli nie nauczyła wiele nowego, to o brak otwartości nie można ją oskarżać.

Lord Salisbury zaczął od oznajmienia, że Anglia znajduje się w dobrych stosunkach z wszystkimi mocarstwami, ale że szczególnie cenna jest jej przyjaźń z pokrewnymi Stanami Zjednoczonymi Ameryki północnej. Nie trzeba stąd wnosić, że zawarły one z sobą sojusz, ale trzeba uważać za pewnik, że Anglia doloży wszelkich starań, aby zawsze i wszędzie iść ręką w rękę z tym krewniakiem.

Przechodząc do Niemiec, pierwszy minister rozszerzył się nad znaczeniem, jakie Anglia przywiązuje do serdecznych z niemi stosunków i wyraził zadowolenie, że świeżo zawarta umowa jest nową ich rękojmią. Samo z siebie się rozumie, że szlachetny lord, mówiąc o archipelagu Samoa wyrażał się z poniewierającym lekceważeniem, drwił z barbarzyńsko brzmiących nazwisk jego wysp, przyznał się, że nawet dawniej o nich nie słyszał, a natomiast podniósł znaczenie wygodnego portu na wysepkach Togo. Był to nader dowcipny komentarz do konwencji, przyznać trzeba!

Gdy przeszedł następnie do wojny, oświadczył bez ogródek, że Anglia uważa tę kwestję jako wyłączenie swoją, że zatłowi ją stosownie do swego zapatrywania się, i że odrzuci wszelkie mieszanie się obcych mocarstw do takowej. Jako wytrawny mąż stanu, nie zrobił on z tego oświadczenia groźby, ale winał Anglię, że mocarstwa taką czują do niej sympatię, iż o interwencji najmniejszej nie myślą. *Sapientia sat!*

Jedną wszakże kopię skruszył, a to z p. Etienne, dawniejszym francuskim ministrem kolonii, obecnie po prostu deputowanym i publicystą. Ogłosił on przed paru dniami artykuł w paryskim *Figaro*, w którym wyraził zdanie, iż powodem wojny jest łakomstwo Anglii na złoto Transvaalu i chciwość terytorjalnej zdobyczy. Lord Salisbury oświadczył, że żaden z ministrów nie pragnie obławić się złotem Transvaalu, i że Anglia nie pragnie ziemi obcej, bo ma swojej dosyć! Nie będzie potrzeby polemizować z taką doktryną.

Z przyjemnością natomiast przytoczyć można zapewnienie głowy rządu, iż celem wojny jest nadanie równości i swobody wszystkim przedstawicielom rasy białej, jakiegokolwiek byliby narodowości. Anglia, jego zdaniem, jest w tym krwawym zatargu orędownikiem prawa, sprawiedliwości i postępu *quod erat demonstrandum!* (Szczęśliwy, kto uwierzył! *Red.*)

Wojna.

Prasa austriacka jest niemal wyłącznie skazana na informowanie się o przebiegu wojny za pośrednictwem biura Reutersa. Biuro temu jednak, z natury rzeczy oddanemu Anglii, nie spieszy się z wiadomościami niekorzystnymi dla Anglików. Skutkiem tego najważniejsze nieraz wiadomości dochodzą nas ze znacznym spóźnieniem za pośrednictwem pism francuskich i rosyjskich, a częściowo i niemieckich, tym bowiem informacjami udzielają obecnie anglofilstwu agencje: Havasa i Północna.

Owóż, jeśli im wierzyć można, spotkała Anglików pod Ladysmith znowu dotkliwa klęska. Oto, jak przedstawia się sprawa wedle relacji francuskich, rosyjskich i niemieckich, potwierdzonych nawet poniekąd przez pewną część prasy angielskiej.

W Amsterdamie krążyła już d. 9 bm. pogłoska o nowym tryumfie Boerów pod Ladysmith.

Zaraz też nazajutrz doniesiono via Paryż (z Londynu), że generał White, obleżony w Ladysmith, usiłował przebić się przez żelazny pierścień Boerów, ażeby zdążyć z odsieczą pod Pietermaritzburg. General Joubert pozwolił Anglikom przesunąć się przez forpoczty, a następnie wbił swe wojska klinem w korpus White'go, tak, że część kawalerii angielskiej wycięta została w pień, a część musiała wracać do Ladysmith; podobno generał White jest ranny.

Wersja berlińska stwierdza, że gen. White wyczerpał już swoje zapasy amunicji, a Boerowie, otrzymawszy nowe działa z Johannesburga i Preto-

ry, mogli przysunąć się do Ladysmithu tak blisko, iż White zmuszony był wysłać pułk przeciw oddziałowi Łukasza Meyera. Pułk ten odniósł znaczne straty i był odparty z powrotem do Ladysmithu.

Liberté paryska otrzymała z Kapsztatu potwierdzenie wiadomości o zupełnem rozbiciu całego pułku kawalerii angielskiej przez Boerów orańskich pod Ladysmith. Boerowie mieli zdobyć 300 koni, a z ludzi, których było 600, prawie wszyscy byli albo zabici albo ranni albo pojmani.

Nakoniec londyńska *Daily Chronicle* potwierdziła dnia 11 b. m., że gen. White jest ranny, skutkiem czego dowództwo objął w jego zastępstwie gen. Yule.

Paryski *Temps* otrzymał depezę z Londynu, że generał Frenche udał się do gen. Bullera z poleceniem przedstawienia mu warunków kapitulacji Ladysmith, lub uzyskania pozwolenia na ostatnią rozpaczliwą wycieczkę. Położenie Anglików w mieście stało się nieznosnym. Straty, poniesione w wycieczkach i skutkiem bombardowania, zmuszają White'a do tego kroku.

Wiadomości o zwycięstwie Boerów pod Ladysmith, przyjęto najradośniej w Holandii i Belgii, a zwłaszcza w jej flamandzkiej części. Stowarzyszenia i kluby wywiesiły flagi Transvaalu i Oranii, a w teatrach na żądanie śpiewano hymn transwaalski, którego publiczność słuchała, stojąc.

Grozę położenia powiększa jeszcze ta okoliczność, że jak donoszą z Paryża, gen. Boerów, Łukasz Meyer, pospiesznym marszem z Colenso dotarł do Westonu i zagraża już bezpośrednio Pietermaritzburgowi, odwrot więc Whitego na południe dla połączenia się z Bullerem jest wprost niemożliwy.

Zdaje się, że Boerzy przewidują inwazję angielskiego korpusu od strony południowej. Coraz więcej oddziałów przekracza graniczną rzekę Oranje, napierając na główne komunikacje między Colesberg i Queenstown. Wspomniana rzeka na całej przestrzeni graniczącej stała się skutkiem zniszczenia mostów przeszkodą nie do pokonania.

Na zachód od państwa Oranje, stoczono pod Belmont bitwę. Belmont dotyka linii kolejowej Kapsztat-Kimberley w odległości mniej więcej 40 km. na północ od rzeki Oranje. Start się tam garnizon położonej nieco na południe stacji Oranje-River z oddziałem Boerów. Jak z depeż porannego wydania czytelnikom wiadomo, padli po stronie angielskiej: pułkownik, trzech oficerów i dwaj (?) żołnierze, poczem Angliey „bez przeszkód powrócili do obozu“.

Z Londynu donoszą, że 4.000 Boerów z 3 działami Kruppa zmierzają do napadu na Queenstown.

Trzy tysiące Boerów łącznie z silnym oddziałem artylerii wyruszyło z Pretorii z działami szybkostrzelnymi wielkiego kalibru, w celu obrony południowej granicy rzeczypospolitej.

Biuro Reutersa donosi z Barklywest (na północ od Kimberley) pod d. 6 b. m.: Z Kimberley nadechodzi wiadomość, że gen. Cronje wysłał do pułkownika Kekewicha wezwanie, by najdalej do godz. 6 wieczorem miasto poddało się, w przeciwnym bowiem razie nastąpi bombardowanie. Kobiety i dzieci pozostawiono w mieście na odpowiedzialność Kekewicha. Kimberley jest zupełnie opasane przez Boerów. Zebrali się oni bardzo licznie i mają z sobą ciężką artylerję.

Wedle depeży, którą Buller otrzymał od Kekewicha d. 8 b. m. ostrzeliwanie Kimberleya nie przyniosło żadnych szkód Anglikom. Dalsze losy miasta dyamentów są nieznane. Kimberleyowi grozi upadek — głównie z tej przyczyny, iż odcieciu mu wodę. Depesze donoszą mianowicie, iż posterunek, którego zadaniem było chronić rezerwoar wodnego przed nieprzyjacielem, przepadł bez wieści. Widocznie dostał się do niewoli — wydając rezerwoar na łup nieprzyjaciela, który niezawodnie przewoźów, łączących zbiornik z miastem, nie omieszkają zniszczyć.

Boerowie systematycznie odbijają Angli-

mi, którzy zajmują południowy pas tej kolonii.

Ta sama gazeta stwierdza, że w posiadaniu Boerów są wszystkie mosty strategiczne na północy Kaplandu.

Admiralicya w Londynie otrzymała d. 11 b. m. wiadomość o przybyciu do Kapsztatu trzech okrętów transportowych. Przywiozły one 3.676 ludzi. Dwa wysłano w dalszą drogę do Durban.

Dnia 10 b. m. opublikowany został w Londynie rozkaz, mobilizujący jeden pułk artylerii fortecznej dla oblężania Pretorii (!). Pułk zabiera z sobą 30 dział i 96 wozów na amunicję. Wiadomość ta wobec ostatnich porażek oręża angielskiego brzmi prawie humorystycznie.

KORESPONDENCJE.

Sanok, 11 listopada.

(Bursa jubileuszowa dla młodzieży gimnazjalnej).

Z inicjatywy kilku ludzi dobrej woli, rozpoczęto roku ubiegłego czynić starania około utworzenia w naszym mieście bursy dla ubogiej młodzieży tutejszego gimnazjum. Rezultat tych zabiegów wypadł nadzwyczaj pomyślnie. W krótkim stosunkowo czasie zebrał komitet blisko 8.000 zł., pochodzących bądź to z datków prywatnych, bądź też od instytucji powiatów: Sanok, Lisko i Brzozów. Jakkolwiek towarzystwo bursy nie było jeszcze formalnie zawiązane, statuty bowiem wraz z podaniem odchodzą dopiero w tych dniach do namienictwa, to jednak uznał komitet za stosowne przystąpić bezzwłocznie do budowy własnego gmachu, podstawy towarzystwa. Gruntu pod kamienicę dostarczyła bezinteresownie gmina miasta Sanoka, a plany budynku wypracował również bezpłatnie nadinżynier starostwa, p. Adamezyk. W lecie rozpoczęto budowę, obecnie stoi budynek pod dachem, na wiosnę zostanie niezawodnie wykończony tak, że z początkiem przyszłego roku szkolnego t. j. we wrześniu 1900 r. będzie mogła bursa przyjąć pierwszych uczniów. Zakład obliczony jest na 40 miejsc, a oprócz tego będzie się tam znajdować pomieszkowanie dla prefekta bursy.

Statuty bursy zostały w ubiegłym miesiącu ostatecznie przez walne zebranie przyjęte, a ponieważ podanie o ich zatwierdzenie odejdzie w tych dniach do Lwowa, więc z początkiem roku 1900 będzie mogło towarzystwo legalnie funkcjonować.

Pierwszą czynnością wydziału będzie zaciągnięcie pożyczki hipotecznej w Banku krajowym, mającej posłużyć do wykończenia budynku. Koszta budowy kamienicy obliczone są na 15.000 zł.

Podziwiania godną jest ofiarność naszego społeczeństwa na cele publiczne. Weźmy np. miasto Sanok, liczące razem z przyległemi Posadami 10—12.000 mieszkańców, potrafiło w ciągu ostatnich kilku lat zdobyć się na wspaniały dwupiętrowy budynek szkoły ludowej męskiej i żeńskiej, gmach Sokoła, którego koszt wyniesie do 18.000 zł., i w końcu budynek przeznaczony na bursę, który będzie również kosztował przeszło 15.000 zł. Obok tego postawiony został w tym roku na ementarzu krzyż pamiątkowy za poległych w powstaniach 1863 i 1830/31, a w przyszłym roku stanie pomnik Kościuszki, duża prawdopodobnie Popieła, z którym komitet obecnie właśnie się porozumiewa.

Wracając do bursy, należy się publicznie podziękowanie tym wszystkim cichym a gorliwym pracownikom, których inicjatywie i energii powstanie tej instytucji zawdzięczamy. Nie będę wymieniał nazwisk, wspomnieć jednak należy o ofiarności gminy miasta Sanoka, która obok tego, iż oddała bezpłatnie grunt pod budowę bursy, zobowiązała się ponadto przyczynić do funduszu bursy stałym corocznym datkiem w wysokości 200 zł.

Deszcz gwiazd.

Zapowiedziany wielki spektakl niebieski zawiódł oczekiwania tych niewielu zapewne wytrwałych amatorów, którzy wczoraj po g. 2-giej w nocy—o tej bowiem porze miał lunąć deszcz gwiazd na dobre — obserwowali niebo.

Okryło się ono, jakby na złość, woalem mgły gęstej przed wzrokiem ciekawych. Gdyby jednak i nie to, nie byłoby oni ujrzeli żadnego niezwykłego zjawiska. Jak bowiem obecnie stwierdzają astronomowie, horoskop, zapowiadający zetknięcie ziemi z ogonem komety Bieli na noc z 12 na 13 b. m. był mylny. Deszcz gwiazdzisty, wywołany tem zetknięciem, spadnie na nas dopiero w nocy z 14 na 15 i 15 na 16 b. m., przyczem spodziewać się należy, iż obfitość jego dojdzie do *maximum* w ciągu drugiej z wymienionych nocy.

A więc nie straconego jeszcze, byle tylko pogoda dopisała, na co niestety wcale się nie zanosi.

Co do pory, w której podziwiać będzie można zjawisko w całej pełni, to wiedeński prof. Pickering podaje ją na godzinę 18-tą czasu Greenwich, czyli mniej więcej 5-tą rano wedle naszego czasu.

Zjawisko spadania rozpocząć ma się tak 15-go, jak 16-go dopiero po północy, ponieważ okolice nieba, z których gwiazdy spadają, dopiero o tej porze ukazują się na naszym widnokręgu.

Bądźco bądź będzie widowisko najwspanialsze dopiero rano, t. j. po zachodzie księżyca, który znika nam z oczu w noc z 14 na 15 b. m. około 5-tej, a z 15 na 16 około 6-tej rano.

Po północy widać będzie gwiazdy spadające we wszystkich kierunkach, najwięcej jednak na wschodzie.

U nas nad ranem jesienią, nawet w czasie pogody, mgły przelewają się nad miastem, kto więc spądanie gwiazd zechce oglądać w całej pełni, musiałby udać się na jeden z wynioślejszych punktów, np. na Wysoki Zamek, do parku Łyczakowskiego, lub na wzgórze stryjskie. Oczywiście trud ten opłacić się może jedynie w razie pogody.

Quaker Oats

(amerykańska mączka owsiana) zawiera 16% białka, przeszło 6% tłuszczu i jest najlepszą potrawą mączną.

„QUAKER OATS“ nabyć można wszędzie.

Uczeni wybierają się nieco dalej. Wiedeńska akademii umiejętności zorganizowała ekspedycję naukową do Delhi w Indjach, gdzie ma się znajdować najdogodniejszy punkt dla obserwacji spadania gwiazd. Kilku astronomów czyhać będzie na nie na wyżynach Sonnwendsteinu i Góry Śnieżnej (Schneeberg). Francuski astronom M. Jausen będzie przyglądał się deszczowi gwiazdzistemu ze specjalnie na ten cel urządzonego balonu.

Niemniej jednak, jeśli natura, zazdrośna o swe cudy, zadzwieć z nich zechce, to i w Delhi nie obaczą uczeni nic więcej, prócz mroków ciemnego nieba i balon nawet może okazać się bezskutecznym.

Wyłomaczeniu zjawiska deszczu gwiazdzistego poświęciliśmy już niejednokrotnie wyczerpujące artykuły, tu więc do tej kwestyi nie myślimy wracać. Przypomnieć jeno godzi się, że kto chce dokładnie poznać poglądy dzisiejszej nauki na powstawanie gwiazd spadających, znajdzie je sumiennie i barwnie wyłuszczone w znakomitej pracy dr. Marcina Ernsta, wydanej w r. z. przez Towarzystwo wydawnicze.

Kronika miejscowa.

Lwów, 13 listopada.

Jutro:

- 14 listopada. Wtorek, Serafina wyz.
- Wschód słońca o godzinie 7 minut 13, zachód o godz. 4 minut 16.
- O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Boccaccio”.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

We wtorek 14 b. m.: „Boccaccio”, opera komiczna w 3 aktach Fr. Suppego, z panną Ireną Bohuss w roli tytułowej.

Nowy teatr. Komisya teatralna w łonie Rady miejskiej, rozpoczęła już przesłuchiwanie ekspertów od p. Ludwika Hellera, który na zadane sobie trzy pytania, wyraził następującą opinię:

1. Prowadzenie teatru we własnym zarządzie gminy byłoby rzeczą idealną, ale doradzać tego nie może, gdyż wymagałoby to wielkich wkładów ze strony gminy, a mimo to gmina nie mogłaby reflektować na zyski, gdyż te są zależne od repertoaru i dobrych sztuk. Kierownik, który z ramienia gminy rządziłby teatrem, musiałby mieć władzę nieograniczoną.

2. Spółkę prywatnego przedsiębiorstwa z gminą uważa za rzecz niemożliwą, jak w ogóle wszystkie spółki w teatrze — gdyż władza w teatrze musi być w jednym ręku. Dalej prowadzenie przez jednego spółnika dramatu, a przez drugiego opery, jest również rzeczą niemożliwą, gdyż albo jeden dział, albo drugi musiałby na tem uciepować.

3. Przedsiębiorstwo teatralne powinna gmina oddać w dzierżawę, w drodze konkursu. Miasto chce, aby teatr stał na odpowiedniej wyżynie, powinno dać jak najdalej idące ulgi, a kontrolę nad dyrektorem wykonywać za pośrednictwem stałej komisji artystycznej, delegowanej z łona Rady miejskiej. Komisya ta miałaby wpływ na repertuar, wystawienie sztuk itd.

Przytem oświadczył p. Heller, że zamierza ubiegać się o nowy teatr i że radby go wydzierżawić na lat dziesięć.

Krajowa rada zdrowia odbyła w dniu 10 października 1899 roku dwunaste posiedzenie, na którym następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał: 1) Przedstawiono kandydatów na opróżnione posady koncepcistów sanitarnych. 2) Wydano orzeczenie w sprawie budowy domu kalek i starców izraelskich imienia cesarzowej Elżbiety we Lwowie. 3) Przedstawiono kandydatów na opróżnione posady weterynarzy powiatowych, względnie ogładaczy zwierząt i płodów zwierzęcych. 4) Wydano opinię co do kandydatów na udzielenie koncesyi na aptekę publiczną w Czarnym Dunaju, w pow. nowotarskim i w Oleszycach, w pow. cieszanowskim. 5) Powzięto uchwałę w sprawie otworzenia nowej apteki publicznej w Boryni, w pow. turezańskim. 6) Przedłożono opinię w przedmiocie aktywowania nowych okręgów sanitarnych w pow. mościskim.

Dr. Bronisław Kozłowski napisał wielkie dzieło historyczne o Agencie Gołuchowskim. Wyjątek z tego dzieła p. t. „Gołuchowski przeciw Hamersteinowi” odczytał świeżo na miesięcznym zebraniu Towarzystwa historycznego.

Ofiara militarysty. W sobotę umarł w lwowskim szpitalu wojskowym Kamil Ścisłowski, słuchacz czwartego roku praw i jednoroczny ochotnik, który w lecie bieżącego roku strzelił do siebie z powodu szyszan, jakimi ścisnął go jeden z przełożonych. Biedny męczennik wielkiej militarnej idei przeżył kilka straszliwych miesięcy od chwili targnięcia się na życie, aż do zgonu. Lekarze robili rozpaczliwe wysiłki, ażeby go zachować. Przedsiębrano ustawiczne operacje, wyzerpano cały arsenał środków, jakie zna wiedza medyczna, ale napróżno. Organizm był podcięty w swoich zasadniczych funkcjach raz na zawsze i musiał uleść następstwu samobójczego kroku. Onegdaj nieszczęśliwy młodzieniec skończył swoje męczarnie. Wczoraj popołudniu z ulicy Klouowicza odhyla się pogrzeb. W trąbce pochodziła szła wielka liczba publiczności, koledzy zmarłego z 30 pułku, akademicy i orkiestra wojskowa. W domu został staruszek siedmdziesięcioletni, ojciec, ze swoim nieukończonym bólem i żalobą na resztki życia. Jego biedne dziecko, które zabili właśnie wtedy, gdy miało się stać pociechą i podporą rodziny, przeszło do grobu, tak, jakby się stała rzecz najprostszą

w świecie, a komuś, kto wepchnął mu broń samobójczą do ręki, ani włos z głowy nie spadł.

Schronisko dla sług, oraz kaplicę i dom zgromadzenia służebnie Serca Jezusowego, poświęcił wczoraj kanonik ks. Lenkiewicz. Schronisko znajduje się przy ulicy Słodowej. Jest to jednopiętrowa kamieniczka, kupiona za 24.000 zł. Zakładem zarządza 8 siostr Służebniczek. Mieszkają one na pierwszym piętrze, a na dole pomieszczonych jest 15 sług, oraz pralnia, prasownia i kuchnia.

Powszechne głosowanie nie odbywało się nigdy w tak romantycznych warunkach, jak na trwającej od soboty rano wystawie chryzantemów w Domu Narodnym. Salę koncertową zamieniło lwowskie stowarzyszenie ogrodników zawodowych w miniaturowy ogród, w którym króluje tylko jeden kwiat w olbrzymiej liczbie odmian, różniących się barwą, kształtem i rozmiarami. W dwóch punktach sali umieszczono dwa kosze z napisem: „Wyraz opinii publicznej”. Są to właśnie urny powszechnego głosowania kwiatowego. Jurorowie przyznali już medale i dyplomy wystawcom, ale publiczność głosuje swoją drogą, wrzucając do jednego z koszy kartkę z wymienieniem najpiękniejszej odmiany. Plebiscyt ten trwa jeszcze. Wystawę otwarto w sobotę — a wczoraj osiągnęła ona punkt kulminacyjny. Zwłaszcza pod wieczór obraz stał się naprawdę czarujący. Egzotyczne kwiaty japońskie, wychowane w naszych oranżeryach, oblane strugami gazowego światła, nabrały przez nie jeszcze więcej egzotyczności. Orkiestra grała koncert, a setki osób podwójną falą płynęły tam i napowrót wązkami ścieżkami wśród klombów. Wystawców było dwudziestu kilku ze Lwowa i z prowincyi. Królował Woliński, który rzucił całą swoją forszę, ażeby pokazać, że u nas jest możliwy wielki, europejski zakład ogrodniczy. Ma cztery klomby, urządzone z niepospolitym smakiem artystycznym, a umieścił w nich chryzantemy o tylu odmianach i tak imponujących piękności i oryginalnością barw, że się dopiero po obejrzeniu ich chętnie wierzy, że ten kwiat mógł się stać modnym. W ogromnym środkowym klombie zachwyca najbardziej jedyna na całej wystawie i podobno do arcydzieła sztuki ogrodniczej należąca odmiana bladezielona *Madame Edmond Roger*. Ta musiała dostać najwięcej głosów w plebiscycie. Obok niej są przesłane jasnozielone chryzantemy, wyglądające jak topazy, przetopione na kwiaty. Rozmiarami zaś pobija wszystkie fioletowy *Piqueval de Rageville*. Kwiaty te, to jakby surowy materiał. Artystycznym wyrobem jest umieszczony osobno przepyszny kosz chryzantemów, spięty malowniczo z bukietem Markartowskim. Chryzantemy Wolińskiego mogłyby zachwycać na wystawie daleko większej, aniżeli nasza. Tutaj stanowią one przedmiot słusznego podziwu. Dziś wieczorem wystawa będzie zamknięta.

Komitet Szopenowski, dla sprowadzenia zwłok wielkiego muzyka z Paryża do Polski, ukonstytuował się, jako „ścisłszy” w ten sposób, że w skład jego weszli pp. Andrzej Lubomirski, prof. Józef Siemiradzki, Mieczysław Sołtys, dr. Leonard Stahl, ks. Jan Guatowski, dr. Seweryn Berson, prof. Henryk Kadyi, Kazimierz Skrzyński, dr. Zygmunt Kulezycki, prezydent Tchórznicki, prof. Ernest Till i prof. Maksymilian Thullie, a z grona młodzieży każdorazowi przewodniczący Bratniej pomocy i Czytelni akademickiej, oraz pp. Kazimierz Szczepański, Stanisław Żeleński i Stanisław Till.

Koło imienia Adama Asnyka, istniejące we Lwowie w łonie Tow. „Szkoły ludowej” donosi nam, że na posiedzeniu 2 października zrezygnował p. Marcin Wroński z godności przewodniczącego, wobec czego pozostali członkowie zarządu wraz z delegatami Koła na zebraniu, odbytem 9 bm. powołali p. Teofila Sochaniewicza na prow. przewodniczącego. Zarząd Koła pod nowym przewodnictwem zajął się energicznie uporządkowaniem spraw zaległych. Pisma i korespondencje dla zarządu Koła im. Adama Asnyka Tow. „Szkoły ludowej” przesyłać należy pod adresem p. Teofila Sochaniewicza, Lwów, ul. Piekarska 24.

Koło akademickie Tow. Szkoły ludowej odbyło onegdaj walne zgromadzenie w jednej z sal uniwersytetu we Lwowie. Prezes Koła Kajetan Golewski zdał sprawę z czynności zarządu w ubiegłym roku. Koło wprowadziło w życie kurs dla analfabetów. W ubiegłym roku kurs ten trwał 5 miesięcy i ukończyło go z dobrym skutkiem 28 uczniów. Dziwną jest niechęć Rady szkolnej krajowej do tego kursu. Na pozwolenie otwarcia kursu czekała Rada czekać 7 miesięcy, a później postanowiła warunek, by naukę udzielał ukwalifikowany nauczyciel ludowy, co młode to Koło kosztowało w r. ubiegłym 250 zł. Oprócz tego kursu utworzyło Koło wyższy kurs dla umiejących już czytać. Na ten kurs zapisało się 43 uczestników. Liczba czytelników ludowych, założonych przez Koło akad. dosięgła w roku ubiegłym 10. Koło ustanowiło swem gronie komisję kontroli książek, przeznaczonych dla czytelników, co tylko na dobro czytelnikom wyjść mogło, urządziło także odczyty popularne w rozmaitych stow. robotn. Koło starało się odczyty te rozszerzyć, a mianowicie

chciano je odbywać gdzieś w publicznych salach, by mogli mieć wstęp na nie nie tylko członkowie stowarzyszeń, lecz także osoby obce. Wykłady te miały stanowić każdy dla siebie ograniczoną całość, miały się odbywać w porze zimowej. I oto znów tu na przeszkodzie stanęła Rada szkolna kraj. Na wniesione podanie w październiku odpowiedziała Rada, dopiero przy końcu kwietnia, zatem za późno. Nie dość na tem. Jako prelegenci ofiarowali swój współ udział w tych odczytach pp. dr. Nittman prof. sem. dr. Zygm. Gargas i Koskowski. Rada szkolna kraj. zgodziła się tylko na pierwszego. Tak więc Koło musiało się ograniczyć tylko na stowarzyszenia robotnicze. W większym dziele, które Koło akad. w r. u. zainicjowało, jest założenie bursy polskiej im. Adama Mickiewicza na Bukowinie. Bursa ta ma niejako tworzyć szkołę prywatną, gdzieby Polacy, zamieszkali na Bukowinie, mogli się kształcić w języku i historii polskiej. Do sprawy tej przylgnęło się także Koło pań Tow. szkoły ludowej na Bukowinie. Wybrano komitet, który się zajmuje obecnie zbieraniem funduszy.

Liczba członków Koła w ub. r. podniosła się do 192, dochód wynosił 1.080 zł. 81 ct.; rozechód 997 zł. 50 ct. Ponieważ p. Kajetan Golewski, zostawszy suplentem w szkole realnej, musiał zrezygnować z godności prezesa, wyrażono mu podziękowanie za usilną pracę około rozwoju Koła, a wydziałowi udzielono wotum zaufania. Przystąpiono następnie do wyborów. Prezesem wybrano p. Tad. Moszyńskiego, zastępcą Edm. Moszyńskiego, sekretarzem p. Władysł. Dunin Wąsowicza, zastępcą St. Kossowskiego, Skarbnikiem Aleksandra Medyńskiego, zast. Wład. Wierzbickiego. Członkami zarządu wybrani: pp. Kaj. Golewski, Tad. Gubrynowicz, Jan Karłowicz, Jan Kowalski, Jan Leszczyński, Al. Lisowski, Ant. Plutyński i Jan Tranda.

Zabawa dla dzieci, która się odbyła wczoraj popołudniu w „Sokole”, miała olbrzymią ilość amatorów, lecz nie udało się, ponieważ brakowało sprężystej ręki organizatorskiej. Z powodu niesłychanego tłoku, dzieci nie mogły się wcale bawić.

Nietoperze grasują ciągle z wytrychami i pilnikami na ul. Kochanowskiego, która napróżno wzdycha dotąd o jednego bodaj stróża bezpieczeństwa. Stróża jeszcze nie odkomenderowano, a tymczasem trwają w idyllicznym spokoju orgie i biesiady rzeźmieszków, którzy tam ograbiają nieszczęśliwych mieszkańców, drwiąc sobie ze wszystkiego, a najwięcej z policyi, jako zbiorowiska ludzi, odznaczających się tem, że ich nigdy nie ma w pobliżu. W ostatnich czasach nie było dosłownie ani jednej nocy, w którejby ktoś nie został okradziony. W domu pod l. 1 D. w jasny dzień, około godziny 10 przedpołudniem, zrabowano na drugim piętrze w zamkniętym mieszkaniu zegarek i sto kilkanaście zł., a w kilka godzin potem, w nocy, wypróżniono na pierwszym piętrze spiżarnię. I tak bez przerwy. Kilka miesięcy temu, kiedy na tej nieszczęsnej ulicy rozbito sklep korzenny, upominaliśmy się dla niej o policyanta — bez skutku. Potem rozzuchwaleni bandyci, posunęli się o krok naprzód i poczęli napadać przechodniów o kilkadziesiąt kroków od ulicy Pańskiej. Apelowaliśmy znowu — i znowu napróżno. A sfera złodziejska hula tymczasem, jakby miała w kieszeni kontrakt na bezkarność. Zasypany listami mieszkańców tej dzielnicy, opuszczonej przez wszystkie czynniki „decydujące”, odzywamy się raz jeszcze do dyrekcji policyi, ażeby zaryzykowała jednego policyanta dla niej. Przecież to jest niesłychana obojętność i zdaje się, że do tego czasu możnaby było zmieścić nawet sumienia grasujących tam rzeźmieszków, gdyby się było do nich adresowało te ciągle jęki nieszczęśliwych mieszkańców.

Biblioteka słuchaczy prawa. Zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa Biblioteki słuchaczy prawa odbędzie się w środę, dnia 15 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali III. uniwersytetu. Na porządku dziennym między innemi zmiana statutu. Rada zarządcza Biblioteki słuchaczy prawa zamianowała dra Wilhelma Bindera, członka rady nadzorczej gal. Banku dla handlu i przemysłu i posła na Sejm krajowy i dra Tadeusza Trzecieckiego, adwokata krajowego w Tarnopolu, członkami założycielami Towarzystwa.

Z Koła literackiego. Zebranie członków Koła wraz rodzinami odbędzie się w poniedziałek 20 bm. o godzinie 8 w lokalu Koła literackiego. Na porządku dziennym referat dr. A. Nittmanna w sprawie gimnazjum cieszyńskiego.

Niewczesny żart. Na rogu ul. Grodzickich i Ryku, opuścił wczoraj po południu jakiś służący bankę z naftą. Kilka litrów nafty wylało się na chodnik, a jakiś ulicznik ujrzawszy to, przybiegł i podpalił rozlany płyn. W jednej chwili buchnął słup płomienia, a przerażeni przechodnie zaalarmowali straż pożarną, która służyła ogień.

Okaleczono onegdaj zarobnika Bazylego Mycka przy wkładaniu rur wodociagowych. Opuszczona rura zraniła i zgmiotła mu rękę, czyniąc go na dłuższy czas niezdolnym do pracy.

Przy zapuszczeniu podłogi poparzył się wczoraj w twarz i ręce służący Adolf Jampoller. Topiony wosk z terpentyną eksplodował i oparzył go ciężko. Towarzystwo ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy.

Dla rekonwalescentów i chorych najposilniejszym napojem odżywczym jest

HAYA Wino z Somatozą

BUTELKA 3 KORONY.

Główne składy w aptekach: K. Krzyżanowskiego i P. Mikolascha we Lwowie.

przez powagi lekarskie ogólnie polecane i używane. — Prawdziwe tylko z marką „OPATRZNOŚĆ”.

Kronika krajowa.

General Galgotzy. komendant X. korpusu przemyskiego, ma być przeniesiony do Insbruka, a miejsce jego w Przemysku ma zająć lwowski komendant Fiedler. Donosi o tem *Głos Przemyski*.

Wieczór Szopenowski odbył się w Rzeszowie. Po odczycie p. K. Zajączkowskiego nastąpiły produkcje muzyczne, przeważnie z repertoaru Szopena.

Dyrektor powiatowej Kasy oszczędności w Wieliczce, p. Florian Nowacki, urzęduje dalej. Nie został wcale zasuspendowany.

Dramat małżeński. Już od dłuższego czasu przyjaciele ostrzegali Jana Szypałę, budowniczego mostów w Korolówce pod Kołomyją, że żona zdradza go z Adamem Gajnerem, parobkiem z browaru korolowieckiego. Ale on ufał żonie, dopóki nie wylapał jej *in flagranti*. We wtorek ubiegłego tygodnia powiedział żonie, że wyjeżdża w interesie kolejki. Jakoż wieczorem udał się na dworzec, lecz wrócił stamtąd i ukrył się w pobliżu własnego domu. Z ukrycia tego widział skradającego się do jego domu i pukającego w okno Gajnera, widział i słyszał otwierające i zamykające się drzwi, a potem przez dach dostał się na strych, ze strychu do sieni i sypialni. Co tu zobaczył, odkryje niezawodnie rozprawa sądowa po przeprowadzonym śledztwie przeciw Janowi Szypale, który za ciężkie uszkodzenie ciała, a może i za zabójstwo znajduje się obecnie w kołomyjskim więzieniu śledczym. Ofiarą jego Adam Gajner, znajduje się w szpitalu kołomyjskim z rozbityą głową i chory na zapalenie opon mózgowych.

Samobójstwo. W Przemysku powiesił się właściciel realności na „Kmieciach“, Jan Sydor. Ponieważ jednak jest podejrzenie, że mogło to być morderstwo, a nawet pogłoska taka uporeczywie kursowała wśród kumoszek przemyskich, komisja policyjna wstrzymała pogrzeb, aż do śledztwa sądowo-lekarskiego.

Szkołę malarstwa i rysunków otwiera w Rzeszowie p. Mieczysław Kleczewski.

Śmierć w kopalni. Z Drohobycza donoszą nam: W nocy z 9 na 10 bm. utracił życie górnik Iwan Masiak w Boryslawiu, w szybie, należącym do spadkobierców Lindenbauma, przez otrucie siarkowo-wodorowymi gazami; zatrudniony był rozbieraniem ścian szybu w głębokości około 36 metrów w celu ustalenia skrzyni na spływ wody, gromadzącej się w szybie i w tej chwili z sąsiednich starych odbudów wcisnęła się woda z gazami, które go odurzyły, bo nawet o ratunek nie wołał, co pracujący na powierzchni szybu trzej robotnicy, byliby słyszeli, a napływająca do szybu woda dokonała reszty. Zwłoki wydobyto dopiero około 5 godziny z południa, więc wszelka pomoc lekarska była już spóźniona. Masiak liczył 39 lat życia i pozostawił żonę i dwoje dzieci.

Nafta w Boryslawiu. Donoszą nam, że w ostatnich czasach wzmożła się w Boryslawiu ogromnie produkcja nafty, a tereny naftodajne rozszerzają się w bardzo szybkim tempie.

Pogoda w Zakopanem stale prześliczna. Dzień po dniu następuje jednakowo jasny, słoneczny, radosny. Nawet przymrozki nocne spokojne są, jakby je łagodziła powracająca jakaś wiosenna fala. Niebo prawie ciągle nieskazitelnie czyste i czasem tylko po bładym jego lazurze przesuwają się wysoko długie, piezaste obłoki. Raz tylko, na schyłku ostatniego dnia października, zasnęło się niebo chmurami i w nocy spadł deszcz rześisty. Listopad już jednak stawiał się w pełnym blasku słońca i z ciepłym iście wiosennym. Śnieg na górach stopniał i tylko gdzieś tam jeszcze bieleje, tworząc fantastyczną, zygzakowaną sieć, jakby jasnych żyłek na ciemnym marmurze. Powietrze suche, łagodne i cisza w niem zupełna, najłżejsze tchnienie wiatru nie przerywa głębokiej zadumy poważnych świerków. (*Przegląd Zakopański*).

Nowy Sącz, 12 listopada. W procesie o śmierć robotnika Stanisława Durlaka, który zginął w tartaku grybowskim, uderzony belką w głowę, zapadł wyrok. Oskarżony właściciel tartaku Rosenfeld został uwolniony, a drugi oskarżony Horowitz, który zawinił brakiem ostrożności, skazany został na 14 dni aresztu.

Ta nopol, 12 listopada. W Podwołoczyskach okradł swego szefa kupca Weisera, praktykant jego na sumę wyższą 3.000 zł. i umknął. Ojciec zapłacił za syna zdefractionowaną sumę.

Dresyna przejechała w Podwołoczyskach robotnika kolejowego tak, że tylko masę ciała posiekanego do tuższego szpitala odstawiła.

W Trembowli żandarm sprowadził do tutejszego sądu do odsiedzenia kary zamiast obwinionego — oskarżyciela, z powodu omyłki stylizacji. Chłop dopiero tu mógł wyjaśnić rzecz i otrzymał zwrot kosztów podróży, poczem udał się wolny do domu.

Przy targowicy zbożowej piekarnia niejakiego Siłaja, położona w wilgotnej piwnicy, domaga się opieki władzy, ze względu na higienę.

Z ziem polskich.

Naukę języka polskiego nadobowiązkową zniesiono w gimnazjum w Świeciu w Prusach zachodnich, na wniosek tamtejszego dyrektora.

Litwini w Prusach wschodnich coraz gęściej skupiają się przy wyborach pod swą własną cho-

ragwią litewską. Konserwatyści, którzy tam do ostatnich czasów w wszystkich okręgach przeprowadzali swoich kandydatów, liczą się z tem. Teraz już nie dekretną przy wyborach, kto ma być posłem, tylko starają się o łaski ludu litewskiego i w ten sposób chcą dochodzić do celu. W Kłajpedzie wybrali Litwini swego posła Swalskiego, ale tego już konserwatyści sobie pozyskali. Nie tak gładko poszło im w okręgu Ragnita, Półkuly. Odbyło się tam zebranie wyborcze Litwinów, na którym konserwatyści rozpoczęli targi, strasząc ich, że jeżeli nie będą głosowali na konserwatystę, to socjalista przejdzie. Na to odpowiedzieli Litwini Niemcom, że nie potrzebują ani głosować na konserwatystę, ani też lękać się socjalistów, bo w tym okręgu jest Litwinów dwie trzecie, a więc oni decydują o wyborze posła. Powiedzieli konserwatystom jeszcze to, że nie pójdą razem z nimi, ile razy będą popierali projekty, które ograniczają prawa ludu.

Nawet biblijny Józef egipski uchodzi za agitatora polskiego w oczach Prusaków. O tem nieprawdopodobnym zjawisku donosi bytomski *Katolik*. W miasteczku Biskupicach, na Śląsku Górnym, stowarzyszenie katolickich młodzieńców chciało odegrać teatr i do tego celu wygrzebało skądś biblijny dramat p. t. „Józef egipski i jego bracia“. Zdawałoby się, że już chyba ten archaiczny utwór nie nosi w sobie zarzewia rewolucji — a jednak mózg pruski dopatrywał się w nim czegoś podobnego. Naczelnik policyi miejscowej Maerklin w odpowiedzi na prośbę o pozwolenie grania teatru, zawiadomił młodzieńców katolickich, że w zamierzonym przedstawieniu tkwią cechy narodowopolskiej agitacji i z tego powodu zabrania wprowadzać na deski sceniczne dzieje biblijnego Józefa. Niech Bóg zmiłuje się nad mózgiem p. Maerklina.

Spekulacja na tle religijnem. W *Stowie* warszawskim czytamy: Niektóre pisma doniosły, że dr. P. Tismann, rabin węgierski, udał się do Rzymu, aby w dzień Wszystkich Świętych przyjąć chrześcijaństwo i wstąpić do zakonu Franciszkanów. Tegoż dnia jego siostra, doktorka medycyny, miała przyjąć chrzest w Mostarze (w Hercegowinie) i w tym celu przebywała w klasztorze. Tymczasem okazało się, że Tismann nie jest ani doktorem, ani rabinem, ale po prostu oszustem, ludzającym ludzi zamiarem przyjęcia wiary katolickiej. Tismann był karany więzieniem 9-miesięcznym w Królestwie za jakieś przestępstwo jeszcze w r. 1891. W r. 1898 wynurzył się w Krakowie i tam udawał spragnionego chrztu prozelitę. W Krakowie dopuścił się jakiegoś oszustwa i dostał się do więzienia na 3 miesiące.

Z obcych stron.

Z za kulis cyrku. Z Kijowa piszą: W jednym z trzeciorzędnych zajazdów kijowskich znaleziono pewnego dnia młodą dziewczynę, nawpół martwą z głodu i wycieńczenia. Przewieziono do szpitala, po kilku dniach przyszła do siebie i wtedy opowiedziała tragiczne dzieje krótkiego swego życia. Od 15 lat, t. j. od kiedy pamięć jej sięga, występowała w cyrku Salamońskiego jako wołyżerka i baletnica. Wynagrodzenia nie pobierała żadnego: dyrektor cyrku karmił ją i odziewał. Pomimo miedudzkiego obchodzenia się z nią, uważała długi czas chlebodawcę swego za rodzinnego ojca. I dopiero z biegiem czasu obijać się zaczęły o jej uszy opowiadania kolegów i koleżanek, że Salamoński nie jest jej ojcem, i że uwięził ją od rodziców jako trzyletnią dziewczynkę. Długo nie dawała wiary tym opowiadaniom, aż wypadek przekonał ją, że polegały na prawdzie. Pewnego dnia miała gorącą sprzeczkę z dyrektorem, który w przystępie gniewu krzyknął: „Zapłać ciem za ciebie 50 rubli, a ty nie chcesz pracować. Jeżeli cię zwrócę kobiecie, od której cię kupiłem, to zerwie cię na kawałki“.

Po scenie tej przekonała się ostatecznie, że Salamoński nie jest jej ojcem i że została przez kogoś ukradzioną. Salamoński, jak mówiła, nie nazywa jej inaczej, jak Aleszką i tak samo wołał na swego psa. Prawdziwego swego imienia nie zna, koledzy jednak i służba nazywali ją, niewiadomo dlaczego, Heleną. O ile sobie przypominia, jeździła z cyrkiem Salamońskiego około 15 lat, musi więc dziś mieć prawdopodobnie lat 18. Dyrektor cyrku obchodził się z nią zawsze po grubiańsku, a nawet nieludzko, musiała jednak, chcąc nie chcąc, znosić wszystko, bo wszak uważała się za jego córkę. Gdy się przekonała, że Salamoński jest jej zupełnie obcy, postanowiła uciec od niego, długo jednak nie mogła spełnić tego postanowienia. Salamoński kazał ją pilnować służbie, bał się bowiem, żeby nie zawiadomiła o wszystkim policyi.

W końcu jednak, nie mogąc dłużej znieść upokorzeń i męczarni, postanowiła za jakąkolwiek cenę wydostać się na wolność. Dnia 22 października, kiedy wraz z cyrkiem bawiła w Odesie, korzystając z chwilowej nieobecności kasjera w kasie, pochwyciła 5 rubli i nocą, kiedy wszyscy spali, uciekła, udając statkiem do Mikołajowa. Stąd koleją żelazną przyjechała do Jekaterynosławia, a następnie przybyła bez żadnego określonego celu do Kijowa. Jedynym jej pragnieniem było uciec jak najdalej od Salamońskiego. Przez całą podróż znosiła straszny niedostatek; przybywszy do Kijowa, zachorowała ciężko i nie wie, co się już z nią dalej stało.

Chora, której słowa przyjmować trzeba z zastrze-

żeniem, opowiada, że Salamoński, podczas pobytu trupy swej w Mikołajowie, dopuścić się tam miał również kradzieży dwojga dzieci. Pomimo, że chora opowiada dość jasno, w całym postępowaniu jej jest wiele dziwnego i niezrozumiałego. Nie zna np. imienia Salamońskiego i opowiada, że w zimie obchodziła uieraz z drugą dziewczyną i z jakimś mężczyzną podwórze domów, gdzie tańczyła przy dźwięku tamburina.

Postać chorej wzbudza litość; wygląda ona na kobietę 30 letnią, z twarzą, na której odbija się cierpienie i znudzenie. Przed służbą szpitalną skarży się, że nie wie, jakiej jest religii i że nigdy w życiu nie modliła się.

Antychryst na ziemi. *St. Piet. Wiadomości* podają obszerny artykuł o nowej sekcji, t. zw. „nowowierów“, czyli „bratczyków“, założonej w 1896 r. na południu Rosyi, w gubernii astrachańskiej, przez podoficera Boczkarowa i pustelnika Czerkiesowa. Na powstanie tej sekty złożyły się: z jednej strony powszechnie oczekiwane zbliżanie się końca świata, z drugiej zaś niedawna epidemia cholery, zaraza na bydło i związane z temi klęskami zarządzenia administracji miejscowej. Nauka nowej sekty polega na przekonaniu, że dni naszego świata są już policzone i wkrótce nastąpi sąd ostateczny. Na ziemię już zeszedł prorok Eliasza, Henoch i św. Jan Ewangelista. Antychryst zapanował nad światem; oznaką jego pojawienia się było wydanie rozporządzeń sanitarnych podczas cholery i epizooty. Reforma paszportowa ma na celu zaprzękanie dusz wiernych w niewolę szatana. Ludzie nie zdają sobie sprawy z niebezpieczeństwa, ale Pan Bóg zesłał na niemę swoich wysłańców, aby ich o tem uprzedzić. „Obecnie — kończą *St. Piet. Wiadomości* — dom modlitwy i tajne pieczary nowowierów, zawieszane obrazami świętych i rysunkami, przedstawiającymi Sąd Ostateczny, zostały zamknięte, a najbardziej gorliwych zwolenników nowej nauki zesłano na stały pobyt do gubernii Królestwa Polskiego“.

Panna Helena Keller z Bostonu zdała świeżo *cum laude* egzamin w nowojorskim „Rudcliffe College“. Profesorowie porozumiewali się z egzaminowaną za pośrednictwem wezwanego *ad hoc* specjalisty, który zadawał pytania rylcem na tablicy, pokrytej woskiem, odbierał zaś odpowiedzi na papierze, umieszczonym na odpowiednio urządzonym przyrządzie do pisania. Egzaminatorowie po dwugodzinym egzaminie zmuszeni byli przyznać, iż panna Keller, licząca sobie obecnie 18 rok życia, z greckiego, łaciny, algebry i geometrii przygotowana jest tak samo, jak wszystkie inne kandydatki, choć jest... ociemniałą i głuchoniemą od urodzenia! Kolegium profesorów jednomyślnie postanowiło wyrazić uwielbienie swe dla nauczycielki nieśczęśliwej kaleki, panny Sullivan, która w ciągu 12 lat pracy z pieńką uczyniła myślącą, a nawet wykształconą kobietę.

Zapiski literackie i artystyczne.

„Oświata“. Miesięcznik pod takim tytułem założyl w Krakowie znany literat p. Wł. M. Kozłowski.

Obcy o nas. Miesięcznik londyński *Pearson's Magazine* zamieszcza od pewnego czasu wiadomości o Polakach. I w ostatnich dwóch zeszytach tego pisma znajdujemy obchodzące nas artykuły: w zeszycie wrześniowym umieszczono sylwetkę „Hendricka“ Siemiradzkiego, jako „bez wątpienia jednego z największych artystów dzisiejszych — jak się autor artykułu „The Art of the Age“ wyraża — dzierży on wysokie miejsce między mężami geniuszu, których wydała ziemia Polaków“. Do artykułu dołączony jest portret Henryka Siemiradzkiego wedle fotografii Miena i reprodukcje trzech jego obrazów: „Śpiew niewolnicy“, „Wazon czy kobieta“ i „Taniec wśród mieczów“. — W zeszycie zaś październikowym znajdujemy długi artykuł p. t. „Widzenie przy pomocy drutu“, zawierający opis prac dokonanych i zamierzonych przez głośnego wynalazcę telektroskopu, Szczepanika. „I oto z Polski przychodzi urzeczywistnienie tego marzenia wynalazców: sposobu widzenia na odległość za pomocą przesyłania obrazów po drutach“; jest to początek artykułu p. Clevelanda Moffetta. Z artykułu — który, wedle zdania redakeji, jest *clou* zeszytu i skutkiem tego wielkimi literami wymieniono go na pierwszej stronie okładki — dowiadujemy się wielu szczegółów z życia p. Szczepanika, historię jego wynalazków i, co dla publiczności angielskiej jest rzeczą pierwszorzędną wagi, jaką materjalną korzyść już z nich odniósł. Tak więc sprządaż patentu na ulepszenie w taktwie przymosiła mu na Niemcy 40.000 ft. szt., na Anglię 60.000 ft. szt. itp. Najwięcej miejsca naturalnie poświęcono telektroskopowi, którego obszerny opis pozwala powziąć niejaki wyobrażenie o zasadzie, na której ten przyrząd się opiera. Artykuł zdobi portret Szczepanika wedle fotografii Szuberta, kopia kartonu Rauchingera (bez podania nazwiska) na gobelin dla cesarza Franciszka Józefa, wreszcie ilustracje, dotyczące technicznej strony wynalazku.

Zmarli:

Jan Rożałowski, sekretarz administracji dóbr w Krzeszowicach, w 41 roku życia.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany z najznakomitszej w świecie fabryki **Steinway** po 3000, 4000, 5000 i 6000 koron.

Aparaty fotograficzne

Główny skład EASTMAN KODAK Comp.

FIRMA:

WIKTOR BERGER
ul. Akademicka 8.

Prosimy żądać cenników „A“.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego”.

Wybory.

Kraków 13 listopada. Centralny komitet przedwyborczy dla Galicji zachodniej uchwalił zwołać na czwartek, t. j. 16 b. m. zgromadzenie mężów zaufania w Nowym Sączu dla omówienia tamtejszej akcyi przedwyborczej.

Najbliższe posiedzenie komitetu w sprawie zawiadzenia kandydatury okręgu Nowy Sącz—Biała—Wieliczka odbędzie się w sobotę 18 b. m.

Sytuacja.

Wiedeń, 13 listopada. Węgierski prezydent ministrów Szell, minister skarbu Lukacs, tudzież członkowie węgierskiej deputacyi kwotowej udali się z powrotem do Budapesztu.

Wiedeń, 13 listopada. Odnośnie do podarej przez *Politik* wiadomości o zwołanem na jutro posiedzeniu komisji dla kontroli długów państwowych, dowiadujemy się, że nieprawdziwe jest doniesienie, jakoby członkowie tej komisji, Plazek, Fuchs i Kozłowski, byli przeciwni reasumey uchwały czwartkowej. Słychać raczej, że reasumeya niewątpliwie na jutrzejszem posiedzeniu nastąpi.

Deputacya kwotowa.

Budapeszt, 13 listopada. Donoszą tu, że obaj prezydenci ministrów porozumieli się już co do przyszłej kwoty, której klucz miałby opiewać 34'8 i 65'2. W kolach opozycyjnych wszakże zapewniają, że rokowania między deputacyami kwotowymi nie odniosą skutku pozytywnego i że znowu nastąpi rozstrzygnięcie korony.

Posel Geza Polonyi zaryzykował wczoraj twierdzenie, że w razie gdyby ustanowiono kwotę w stosunku 35: 65, należałoby się obawiać na Węgrzech wybuchu rewolucyi.

Wiedeń, 13 listopada. Wskutek pisma wystosowanego przez węgierską deputację kwotową do prezydenta deputacyi austriackiej, hr. Schönborn zwołał deputację austriacką ponownie na posiedzenie, które odbędzie się dziś o godzinie 2 popołudniu.

Wiedeń, 13 listopada. Oba komitety z 7 różnią się z sobą już tylko o 2%. Komitet austriackiej deputacyi zgadza się już na klucz 35:65, a komitet węgierski proponuje stosunek 33:67.

Kurya rzymska i Rosya.

Rzym, 13 listopada. Msgr. Tarnassi otrzymał od rządu rosyjskiego poufne zawiadomienie, że trudności, stojące misji jego w drodze, zostaną prawdopodobnie już niebawem usunięte. Tarnassi wyjedzie do Petersburga z końcem bieżącego, lub w początkach przyszłego roku, a będzie w Petersburgu uwieczniony nie w charakterze nuncjusza, tylko jako agent dyplomatyczny. Podobno car sam usposobiony jest bardzo życzliwie dla tej sprawy, a tylko sfery panslawistyczne sprzeciwiają się jej załatwieniu.

Wojna Anglii z Transvaalem.

Londyn, 13 listopada. Ministerstwo wojny ogłasza następującą depeszę z Capstadtu pod datą 11 bm.: Pułkownik Kekevicz donosi z Kimberley, iż koło miasta staczone bywają częste potyczki. W dniu 4 bm. walka przedstawiała się jak następuje: Przy pierwszym posunięciu się naprzód oddziałów angielskich, Boerowie cofnęli się bez strachu. Następnie Boerowie natarli, jednakowoż po krótkiej walce, musieli się cofnąć, ograniczając się tylko na strzelaniu z dział, czem jednak nie wyrządzili szkody szeregom angielskim. Straty po stronie angielskiej są nieznaczne, natomiast straty nieprzyjaciela musiały być większe, co można wnosić z tego, iż z jednego miejsca usuwano po 6 zabitych.

Popołudniu zbliżyło się kilka oddziałów nieprzyjacielskich do rezerwoarów, zaopatrujących Kimberley w wodę; wówczas Anglicy poczęli strzelać kulami systemu „Maxim”. Wymiana strzałów trwała aż do zmroku.

Madryt, 13 listopada. Pewien kupiec, który przybył do Tenerify z Pretoryi, opowiada, iż Pretorya jest bardzo silnie i starannie obwarowaną, zaś liczba Anglików znajdujących się w niewoli u Transwaalczyków w Pretoryi, jest bez porównania większa, aniżeli ją podają angielskie depesze.

Zakaz wywozu węgla.

Londyn, 13 listopada. W tutejszych sferach giełdowych i kupieckich liczą się z ewentualnością, o której doniesiono z Wrocławia, że rząd angielski wyda zakaz wywozu węgla.

Dżuma.

Londyn, 13 listopada. Na wyspie Mauritius (ang. Maaskareny, wschodn. Afryka) zalarzyło się w kilku ostatnich tygodniach 85 wypadków zasilających na dżumę, z których 62 skończyło się śmiercią.

Zderzenie pociągów.

Budapeszt, 13 listopada. Dzienniki donoszą, iż na stacyi Dorog koło Granu zderzył się onegdaj wjeżdżający na stację z znaczną chyżością pociąg osobowy, z szybującą lokomotywą. Trzej podróżni odnieśli ciężkie rany, kilkunastu zaś lżejsze. Kilka wagonów zostało uszkodzonych.

Stuletni jubileusz firmy.

Kraków, 13 listopada. Wczoraj obchodziła stuletni jubileusz istnienia swego tutejsza firma ku-

piecka J. S. Fischer przy linii A—B. Nabożeństwo w kościele św. Barbary odprawiał ks. Bratkowski i od ołtarza przemówił do jubilatów, następnie w sali Rady miejskiej składano jubilatowi dary pamiątkowe. W południe jubilat przyjmował gości w sali Hotelu Saskiego śniadaniem, podczas którego między innymi wniósł na cześć firmy toast prezydent miasta Friedlein. Odczytano kilkadziesiąt telegramów gratulacyjnych z rozmaitych stron kraju.

Kasa oszczędności w Wieliczce.

Kraków, 13 listopada. Prezes wielickiej Rady powiatowej p. Karol Czech wniósł do prokuratorji państwa doniesienie karne o wymuszeniu, dokonanem na jego osobie w tym celu, aby w *Rękodzielniku* i *Mieszczaninie* zaniechano artykułów o Kasie powiatowej w Wieliczce. Prokuratorja wdrożyła ustawą wskazane kroki.

Kradzież pism na pocztach.

Kraków, 13 listopada. Dziś odbyła się przed sądem przysięgłych rozprawa w przedmiocie artykułu, jaki w formie listu otwartego do dyrektora poczt p. Seferowicza, wydrukował w *Bocianie*, redaktor tego pisma Stanisław Lipiński. Przysięgli wydali jednomyślnie werdykt uwalniający, gdyż oskarżony przeprowadził dowód prawdy na to, że na pocztach galicyjskich dopuszczano się kradzieży jego pisma.

Kradzież w kasie kolejowej.

Przemyśl, 13 listopada. Z tutejszej kasy kolejowej znikła gdzieś kwota 9.500 zł., którą wyeksperymentować miano pociągiem nr. 13 do głównej kasy kolejowej we Lwowie. Sprawy dotychczas nie wysłędzono, przypuszczają tylko, że w ostatniej chwili przed nadaniem przesyłki, ktoś niespostrzeżenie pochwycił paczkę z tą kwotą z biurka urzędnika.

Bezzasadne oskarżenie.

Gylea, 13 listopada. Ukończony prawnik, Karol Aleksander Balogh, którego oskarżono za gwałt publiczny, spełniony przez obrzucenie kamieniami przybyłych tu w lecie studentów, został przez sąd uwolniony, ponieważ świadkowie nie potwierdzili zarzuczonego mu czynu.

Skazanie burmistrzów.

Praga, 13 listopada. Burmistrz miasta Kolina, który odmówił kwater przybyłym tu z innych miast żandarmom, został przez władzę polityczną skazany na karę pieniężną. Z tego samego powodu grzywną 20 zł. ukarany został naczelnik gminy Podiebrad.

Straszne morderstwo.

Wiener Neustadt, 13 listopada. W Steina-brückel odkryto wczoraj straszną zbrodnię, 86-letni, w sferach przemysłowych dobrze znany fabrykant, Józef Glanz, właściciel firmy „J. Glanz i Ska” wraz z 75-letnią gospodynią swą Magdaleną Eichtenwäther w nocy z soboty na niedzielę zostali przez nie-wiadomego dotąd sprawcę zamordowani.

Zbrodnia jest z tego powodu wielce zagadkową, iż mimo, że z żelaznej kasy wyrzucono gotówkę i znaczną ilość papierów wartościowych ani centa wszakże nie brak. Zbrodniarzowi chodziło więc nie tyle o popełnienie rabunku, jak raczej o to, aby dostać do rąk jakiś cenny dla niego dokument. Przypuszczają, że zbrodnię popełnił pewien daleki krewny zamordowanej, który chciał przywłaszczyć sobie testament.

Strejk.

Brigue, 13 listopada. Ponieważ przedsiębiorcy w tunelu Simplonskim odrzucili wszystkie żądania robotników, powszechny strejk można tam już uważać jako fakt dokonany.

Kołomyja, 13 listopada.

Wczoraj ukończyła czynności swe techniczna komisja wstępna dla nowo zbudowanej kolei lokalnej Delatyn-Kołomyja-Stefanówka pod przewodnictwem delegata generalnej inspekcji rady St. Rybickiego z wynikiem zupełnie zadowalającym. Dziś rozpoczęła się komisja techniczno-policyjna, w skład której wchodzi inspektorowie Graf i Rybicki, jako delegaci generalnej inspekcji, starosta Ustjanowski, jako delegat namiestnictwa. Wydział krajowy oraz Towarzystwo kolei lokalnej reprezentują dyrektor Goltental i inżynier Filippi, — nakoniec dyrekcję kolei w Stanisławowie dyrektor Szukiewicz oraz inspektorowie Luft i Stelzer.

Otwarcie ruchu nastąpić ma 18 listopada b. r.

Wiedeń, 13 listopada. Posłowie polscy otrzymali odpis rezolucyi, uchwalonej na wiecu polskim w Zakopanem w sierpniu b. r., przy współudziale Polaków ze wszystkich dzielnic Polski, w sprawie przejęcia gimnazjum polskiego w Cieszynie na skarb państwa. Koło ma podjąć sprawę tę z całą energią, ażeby ją nareszcie na korzyść ludności polskiej na Śląsku załatwić.

Porto w Cabello, 13 listopada. Castro zdobył miasto po zaciętym oporze.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Proces p. Ernesta Breitera, redaktora *Monitora*, został odroczone na czas nieograniczony. Dziś rano zgromadzili się na sali wszysej, z wyjątkiem głównego oskarżonego, który przysłał świadectwo słabości z podpisami lekarzy: Rosnera i Krobickiego.

Z powodu uchwały Izby radnej, wysłano do rzekomo chorego p. Breitera komisję sądową lekarską, w której, prócz sędziego śledczego Leżańskiego, wzięli udział lekarze sądowi Chomin i Berezowski.

Rozprawę odroczone do godz. 12. Komisja wróciła dopiero o godzinie kwadrans na drugą. Skonstatowano u p. Breitera obrzęk śledziony, oraz symptomy zapalenia gardła. Według orzeczenia lekarzy sądowych, chory bez narażania się na dalsze przykre konsekwencje — nie może opuszczać łóżka.

Wobec tego orzeczenia, Izba radna uchwaliła odroczyć rozprawę na czas nieograniczony.

Szef sekcyjny w ministerstwie sprawiedliwości Resch, bawił przez dwa dni w naszym mieście, skąd udał się dziś w towarzystwie rady ministrów p. Szkowrona w dalszą lustracyjną podróż do Stanisławowa i Czerniowca. Następnie objedzie p. Resch te miasta Galicji zachodniej, w których budują się lub mają się budować nowe sądy powiatowe, względnie odnawiać gmachy sądów obwodowych. Budowa nowych sądów wogóle postępuje obecnie u nas w bardzo raźnem tempie.

Wczoraj podejmował p. Rescha prezydent sądu wyższego p. Tchorznicki.

„Brygidki” w Drohobyczu. Podczas podróży lustracyjnej p. szefa sekcyjnego Rescha, który był także w Zółkwi i w Drohobyczu — postanowiono, że Brygidki mają być przeniesione do Drohobycza.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 13 b. m.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placą:	127.—	żąda:	128'12
Za 100 marek	—	58'50	—	58'80
20-frankówka	—	9'50	—	9'60

Wiedeń, 13 listopada. Dziś o godzinie 12 minut 30 po południu notowano: Marki niemieckie 99'03, Renta majowa 99'85, Węgierska renta koronowa 95'20, Akcje kredytowe 369'5/8, Kredytowe węgierskie 373'50, Bank anglo-austriacki 150 —, Unionbank 304 —, Bankverein 269'75, Laenderbank 233'75, Kolej pań. 331'25, Lombardy 71'25, Elbenthal —, Towarzystwo akcyjne bronii —, Akcje tytoniowe —, Alpin 368'25, Rima Muranya 324'25, Prager Eisen 126'4, Losy tureckie 57'40 na wrzes. Ruble 127'50, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye —, Akcje gal. Banku hip —.

Tendencja silna.

Berlin, 13 listopada. O godzinie 12 m. 5 notowano: Kredyty 230'80, Disconto Commandit 191'75.

Tendencja wyczekująca.

Wiedeń, 13 listopada. (Giełda zbożowa).

Sprzedawano: pszenica na jesień — do —, pszenica na wiosnę 1900 r. 8'20 do 8'21, pszenica na czerwiec — do —, żyto na jesień — do —, żyto na wiosnę 1900 r. 6'82 do 6'83, żyto na czerwiec — do —, kukurydza na październik — do —, na listopad — do —, na maj-czerwiec 1900 r. 5'20 do 5'21, owies na jesień — do —, owies na wiosnę 5'44 do 5'45, rzepak na październik — do —, rzepak na sierpień i wrzesień 1890 r. 11'60 do 11'70, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 1900 32'50 do 33'50.

Tendencja spokojna.

Pada deszcz.

Budapeszt, 13 listopada. Pszenica na kwiecień 1900 r. 8'02 do 8'03, na wrzesień 7'99 do 8'—, żyto na październik — do —, na kwiecień 1900 r. 6'52 do 6'53, owies na październik — do —, na kwiecień 1900 r. 5'12 do 5'13, kukurydza na maj 1900 r. 4'93 do 4'94, rzepak na sierpień 1900 r. 11'60 do 11'70.

Otęty na pszenicę mierne.

Chęć kupna lepsza.

Tendencja lepsza.

Pogoda piękna.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 12 listopada.

Jakkolwiek stosunki pieniężne trochę się polepszyły, gdyż kredytowano chętnie i nie drogo szczególnie w reportach dla efektów lokalnych, mimo to usposobienie targu nie wiele na tem zyskało. W pewnej mierze oddziaływało tu chwytne usposobienie targu berlińskiego, który nie zbyt ufa ogólnemu położeniu politycznemu i daje dość chętny posłuch tym, którzy twierdzą, że wojna transwaalska może wywołać zawiązanie międzynarodowe. Tutejszy targ nie podzieliła wprawdzie tego zapatrywania, ale musi poniekąd zastosować się do tendencji giełdy berlińskiej. Szczególnie daje się przymus ten odczuwać w papierach międzynarodowych, ulegających w pierwszym rzędzie wrażeniom politycznym. Kredyty i staatsbahny były też niżej notowane, jak wogóle przeważna część efektów bankowych i kolejowych. Tylko targ lokalny był nieco lepiej usposobiony, najwięcej dla walorów żelaznych.

Główną uwagę zwracano na alpiny, dla których kupna nadeszły znaczniejsze polecenia z prowincyi, prócz dokonywanych równocześnie operacyj na krycie, skuteczniejszych na rachunek kontrminy berlińskiej.

Także Prager Eisen i czeskie montany były znacznie wyższe, u jednych i drugich zauważano kupna bankowe, oraz operacje stelażowe.

Silnie notowały renty państwowe, na które bardzo dodatnio oddziaływały szczegóły ogłoszonego budżetu państwa.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rosowski.

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy

4% Listy hipoteczne koronowe
 4 1/2% Listy hipoteczne,
 5% Listy hipoteczne premowane,
 4% Listy Towarz. kred. ziemskiego,
 4 1/2% Listy Banku krajowego,
 4% Listy Banku krajowego,
 5% Obligacje komunalne Banku kraj.
 4% Pożyczkę krajową,
 4% Obligacje propinacyjne
 i wszelkie renty państwowe.

Nadto polecamy

Akcyę galic. Towarzystwa elektrycznego.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego.

OBROŃCA

Dr. Tadeusz Dwernicki
przeniósł kancelaryęna ul. Brajerowską 1. 20 I. p. (Dom dra Tatarczucha) Kancelaryę otwartą od 9—12 przedpołud.
i od 4—6 popołud.

TEATR hr. SKARBKA

pod dyrektora Ludwika Hellera.

W poniedziałek dnia 13 listopada 1899.

JOANNES

dzieło sceniczne w 5 aktach a 7 odsłonach Hermana Sudermana; przekład Jana Kasprowicza.

OSOBY:

Herod Antypas, tetrarcha Galilejski	p. Zawadzki
Herodiada	pni Zapolska
Salome, jej córka	pua Ordon
Witellus, legat syryjski	p. Antoniewski
Marcellus, jego towarzysz	p. Malicki
Morokles, retor	p. Wostrowski
Gabal, syryjczyk na dworze An-Jabad, lewita	p. Kiszewski
Joannes	p. Podhorski
Józafat	p. Chmieliński
Maciej } jego uczniowie	p. Jaworski
Amara	p. Kwiatkiewicz
Manasse	p. Sosnowski
Jaei, żona Józafata	p. Wysocki
Pierwsze } ich dzieci	pni Rybicka
Drugie	Basia Zielińska
Hadidia, służebnica w pałacu	Milecia Pastarska
Miriam	pni Różańska
Abi } towarzyszy Salomy	pna Ogińska
Maecha	pna Nalecz
Mezulemet, żebraczka	pni Modzelewska
Amazai } faryzeusze	pni Gęstyńska
Jozab	p. Hierowski
Eljakim	p. Szule
Pasur } obywatele Jerozolimy	p. Feldman
Hachmoni	p. Różański
Szymon, Galilejczyk	p. Kratochwil
Pierwszy Galilejczyk	p. Nowacki
Drugi	p. Walewski
Paralityk	p. Tchorzewski
Pierwszy kapłan	p. Modzelewski
Drugi	p. Gamski
Obywatel jerozolimski	p. Chudkowski
Naczelný dowód najemników rzym.	p. Neumann
Pierwszy najemnik rzymski	p. Jasielski
Drugi	p. Huger
Trzeci	p. Malski
Dozorca pałacu	p. Jasiński
Dozorca więzienia	p. Kasprzycki
Mąż	p. Recheński
	p. Bryliński

Meżowie i niewiasty jerozolimskie, pielgrzymi, najemnicy rzymscy, słudzy pałacowi, służebnicy. Rzecz dzieje się w r. 29 po Chr. Miejsce działania: w prologu: Skalista pustynia w pobliżu Jerozolimy. W I, II, i III akcie Jerozolima, w IV, i V akcie jedno miast z Galilejskich.

NOWA WIELKA WYSTAWA!

Wszystkie kostiumy i dekoracje nowe podług oryginalnych wzorów Berlińskiego „Dentsches Theater“.

Początek o godzinie 7-mej

Na wszelkie zapytania
 odpowiada Administracja
 tylko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Karol Hauswald w Stambule poleca naczynia kuchenne, blaszane emalowane, maszyny do siekania mięsa, amerykańskie do kawy, maszyny do tarcia migdałów, maszynki do szycia, szetki. Fabryka wyrobów koszykarskich, wózki dziecięce, kozę, meble. 4859

Zarząd pasieki Antoniego Krańskiego w Jezierzanach obok Czortkowa oferuje wyborny miód przesylny i poewy w pięciu kilowach blaszankach za cenę 3 zlr. 20 wszystko opłatnie. Oferuje przysmaki miodu pitne odszczególnione na wystawie lwowskiej. Mulinia, Dereniak, Porzecznik, Borówczak, Wiszniak. Ożryniak w pięciokilowych blaszankach po cenie 3 zlr. 10 ct. wszystko opłatnie.

Karpie 4-letnie do sprzedania ze stawów Naganowskiego w Brzuchowicach. 4845

Masło stolowe w 5 kgr. pakietach zł. 4-20. Masło deserowe ze słodkiej śmietanki. 5 zł., wysyła codziennie Dwór Podhajezyki p. Kołomyja. 4753

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe monety po najkorzystniejszych cenach.

P R O M E S Y

do ciągnięcia 15 listopada 1899 na:

losy węgierskie hipoteczne po 2 zł.

wraz ze stemplem.

Główna wygrana 70.000 koron, oraz na:

losy premiowe węgierskie całe po 5 zlr.

wraz ze stemplem

główna wygrana 300.000 koron, zaś na połówki po zł. 3 wraz ze stemplem.

Główna wygrana 150.000 koron.

i do ciągnięcia 16 listopada br. na

3% losy austr. Tow. kred. ziem. (i. em.)

po 2 zł. — wraz ze stemplem.

Główna wygrana 90.000 koron.

Promes za zaliczka nie wysyłam.

Uprasza się o wczesne zamówienia, gdyż na 2 dni przed ciągnięciem zlecenia nie mogłyby być wykonane, skutkiem wyczerpania zapasu.

Przy zamówieniu uprasza się o nadestanie 20 ct., na portoryum

Ubezpieczenie losów od straty przez wylosowanie al pari.

Zlecenia z prowincji wykonuje, jak najrychlej nie polecając żadnej zgola prowizji. — Na losy zakupione w tym kantorze padły wygrane 50.000 zł. i 5.000 zł.

Mam do sprzedania kaczki Pekiny, duże, z kwietnia, trójka 6 zł. Kury Dorking trójka 6 zł., nagrodzone na wystawie jarosławskiej tego roku obydwie rasy. J. Gondek, Czerwona Wola, p. Sieniawa obok Jarostawia. 4855

Wyborna kawa 1/2 kilo 75 ct., „Syryusz“ ul. 3 Maja 1. 2, Lwów. 4754

Masło deserowe!

najlepsze, rozsyła codziennie świeże w paczkach 5-kilowych netto 9 funtów za zł. 450, oraz najlepszy ser stołowy 9 f. za 2 zł. za pobraniem pocztowym, z gwarancją najlepszej obsługi. Marya Lanbowa w Brzesku. 4781

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. PT. Publiczność, iż otworzyłem we Lwowie, ul. Kopernika 1. 12.

Fabrykę cukrów deserowych czekoladek, karmelków i herbatników, pod firmą:

ADOLF TERPITZ

1/2 klg. Cukrów z czekoladkami w kartonie zł. 1—
 1/2 klg. Karmelków zł. —50
 1/2 klg. Herbatników zł. —80

Wyrób własny, firma chrześcijańska.

Interesy majątkowe i handlowe.

Na sprzedaż realność w Kamionce Strumiłowej. Wiadomość u adw. Rogalskiego we Lwowie, Kościuszki 16. 4868

Majatek ziemski w pobliżu wielkiego miasta, tuż przy stacji kolei, obszaru około 700 morg., wczem 200 m. lasu, 100 m. łąk, a 400 m. roli w jednym kawałku, doskonałej gleby, mleczne gospodarstwo może dać wysoki dochód. polowanie znakomite, jest do sprzedania. Pośrednictwo wyklucone. Bilzszysch wyjaśnić udzieli z grzeczności Dr. Kasperek. Lwów, Kościuszki 1. 8. 4864

Majatek ziemski Lipowiec i Lindenau, powiat Lubaczów, około 1.000 morgów wartości 100.000 zł. można nabyć za bezcen na licytacji w Sądzie krajowym we Lwowie d. 16 listopada 1899 r., o godzinie 11-tej. 4673

Mieszkania i sklepy.

Przy ul. Leona Sapiehy 27 (naprzeciw Politechniki) 4 pokoje frontowe z balkonem i kuchnią — 4 front. pokoje z kuchnią i przynależ., zaraz do wynajęcia. 4796

Do najęcia zaraz więcej parterowych ubikacji, oficyjna Zielona 3. 4700

Zaraz do wynajęcia 5 pokoi przedpokój kuchnia wraz z przynależnościami III. piętro Teatralna 8. 4798

Piękna sala

z dwiema ubikacjami zaraz do wynajęcia. Adres: Sykstuska 17. 4838

Doniesienia różne.

Nowość!

Precz z nagniotkami Maszynki do niszczenia nagniotków (skaleczenie wyklucone) poleca Jan Lauruk nozownik, Lwów Halicka 6. 4412

M. Unv. Dr. R. Bierer specjalista w chorobach gardła i dziecięcych, przeważnie Rhaehitis (choroba ang.). Ordynuje od 2—3, 6—7. Plac Smolki 1. 5. 4813

FOTOGRAFIE

najnowsze

wykonuje artystycznie

J. POPIEL

dawniej HENNER

Akademicka 18.

Ceny niższe.

Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Gorzelnik teoretycznie i praktycznie wykształcony, z chlubnymi świadectwami i rekomendacją, żonaty, lat 37, poszukuje posady. — W wolnym czasie przyjmie zajęcia kancelaryjne. Łaskawe propozycje pod „Posada“ do Agencji dzienników. Lwów, Pasaż Hansmana. 4861

Praktykant farmacji w drugim roku praktyki, poszukuje posady. P-r. J. G. Podhajce. 4866

Młoda wdowa intel., poszukuje posady u księdza polsk. za gospodynię. Wiadomość p-r. Lwów, „Z. B.“

Ktoby z WP. chlebobawców potrzebował ekonomę, rządca, proszę adresować „Gospodarz Monasterzyska“. Mam najlepsze polecenia, mogę złożyć w razie potrzeby kaucję lub zgodzić się na procent. Gospodarstwo obowiązuje się przy stosunkowo małym wkładzie podnieść, poprawić, co poręcza WPanowie chlebobawcy u których pracowałem. 4860

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy

4% listy zast. Tow. kredyt. ziemskiego.
 4 1/2% i 4% Listy zastawne Banku krajow.
 4% Obligacje propinacyjne.
 4% Pożyczka krajowa.
 4% Obligacje kolejowe Banku krajowego.
 4% i 4 1/2% Banku hipotecznego.

Sokal i Lilien

Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie

Zlecenia z prowincji załatwiamy odwrotną pocztą.

Lekarz chorób wewnętrznych

Dr. Józef Wernicki

powrócił z zagranicy i zamieszkał przy ul. Czarnieckiego 3. Ord. od g. 3—5 popoł. Dla ubogich 8—9.

Dr. Brudzewski okulista.

Lwów — Kopernika 9. I. p. (ord. 11—1 i 3—5)

Specjalista chorób żołądka, nerek i pęcherza

Dr. D. Wallach

wykonuje chemiczno-mikroskopijne badania treści tychże organów, w godzinach ordynacyjnych (9—10 i 3—4) przy ul. Teatralnej 23 (w gmachu hr. Skarbka).

Kierownik kopalni nafity poszukuje posady. „Świder“ p-r. Dolina. 4596

Młoda osoba, która doskonale szyć białą bieliznę, poszukuje posady za pannę służącą. Wiadomość sklep Karlsbadzki, ul. Kopernika 1. 2.

Panna uzdolniona w krawieczyźnie poszukuje zajęcia, w prywatnych domach. Brewier Chorążczyzna 13.

Wdowa w starszym wieku po urzędniku, poszukuje zajęcia się dziećmi u wdowca lub do pielęgnowania chorej osoby. Adres R. B. Jabłonowskich 10 parter.

Inteligentna osoba wdowa z sześciu dziećmi, z powodu braku środków do utrzymania, oddałaby synka dwuletniego Stasia zupełnie zdrowego, do domu rodziców bezdzietnych. Adres pod Redakcyą.

Uczeń farmacji w 2 roku praktyki, poszukuje posady. — Adres: „A. B.“ p-r. Brody.

ZDOLNY ROBOTNIK, o znajomości już nieźle z urządzeniem elektrycznego oświetlenia, prosi o zatrudnienie odpowiednie. Wiadomość Jasio Szlachetuz P. S. .

Osoba uzdolniona w krawieczyźnie poszukuje zajęcia w domu prywatnym. Kurkowa 49.

Poszukuję zajęcia, jestem zdolny do każdej pracy, tak fizycznej, jak i umysłowej. Łaskawe zgłoszenia: Jan Worona, ul. św. Jacka nr. 10.

MŁODY pomocnik, korzennik, obznajomiony w pokoju śniadań, poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia p-r. „K. B. 20“ Lwów

LEŚNICZY lub podleśniczy w większym skarbie, poszukuje posady. Adres: F. Ender, Zawałów. 26

b) Zaufowane.

Notaryusz we Lwowie poszukuje manipulantu uzdolnionego do sporządzania aktów spadkowych. Emeryci sądowi mają pierwszeństwo. Wiadomość w Izbie notaryalnej. 4867

Dom dla Ziemiann poszukuje praktykanta. 4863

Techniczne Towary gumowe.

Renomowana firma poszukuje najpóźniej do 1 stycznia 1900 r. zastępców, którzy specjalnie obracają się w galicyjskich kołach konsumentów. Do oferty załączyć należy pierwszorzędne rekomendacje dokładne curriculum vitae, jako też warunki wynagrodzenia. Oferty pod W. A. 5703 wnieść należy do Rudolfa Mossego w Wiedniu. 4852

Aptekarz H. Kahane w Tarnopolu, poszukuje magistra i praktykanta. Zgłoszenia tamże. 4792

Praktykanta do handlu czyścienia sto korzennego przyjmie Jakób Kisielewski. Stanisławów. 4823

Wakuje posada kuchalera do przeprowadzenia rachunkowości podwójnej. — Kandydat zechce swoje oferty poparte odpisami świadectw nadesłać do Dyrektora dóbr w Oknie, poczta Grzymałów. Oferty nie uwzględnione, zostaną bez odpowiedzi. 4892

Wychowanie i nauka.

Pensjonat

wzorowy dla uczniów publicz. lub prywat., z nauką lub bez. Korepetycje dla uczniów publicz. z wszystkich klas gimnaz. i realn.

Do matury gimnazjalnej

dwuletni kurs dla wszystkich, [panów i pań]. Toż samo do matury realnej. 4591

Pierwsza kl. gimn. i real.

zbiorowa prywatna nauka od 9—1 r., przy współudziale ks. katechety i kilku sił fachowych. Warunki przystępne. Z innych klas zbiorowe kursy przygotowawcze dla prywatystów; krótsze kursa do matury gimnazjal. i realnej.

A. Strzelecki,

b. naucz. gimn. Franc. Józefa. Zgłoszenia od 3—5 pop., ulica Zielona 5, I. p., (stacja tram.).

Młowy francuskiej uczyć praktycznie bez podręczników. Także lekcje zbiorowe L. T. Ul. Pańska 21 II. piętro, oficyjna, 4803

Udzielam lekcji uczniom III. i IV. realnej. Adres: Lwów A. H. poste restante.

Seminarzysta II roku poszukuje lekcy za umiarkowane wynagrodzenie. Adres K. 22 post. rest. Lwów.

Student klas przygotowywanych sem. naucz. męsk. lat 15 z braku środków do dalszego kształcenia się poszukuje lekcy do kilku uczniów za utrzymanie. Ad.: Kazimierz p-r. Lwów.

Uczeń V. kl. gimnaz. poszukuje lekcy w miejscu. Adres W. M. u p. Taierle Szumlańskiego 9.

Rutynowana nauczycielka udziela lekcy fortepianu, metoda Mikulego po 4 zł. mies. Adres: Kurkowa 4, parter 5.

Nauczycielka z maturą i praktyką przy szkole poszukuje lekcy w miejscu. Wiadomość „Słowo Polskie“ d. d.

Białe i piękne ręce!!

Kremem roślinnym. Słoik 80 ct.

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybierają, wydelikatniają po kilkakrotnym natarciu.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 3., Hałicka 1. 11., Kraków: Sukiennice 1. 20., Czerniowce: Rynek 1. 2., Przemyśl: Franciszkańska 1. 24

Znany od lat przeszło 60-ciu
Magazyn i pracownia obuwia
obecnie pod firmą:

JÓZEF GOLDA

WE LWOWIE

mieszący się w gmachu Banku hipotecznego, przeniesione zostaną z dniem 1 grudnia do domu przy ulicy Halickiej liczbą 20 naprzeciw handlu Wgo Bałabana. 4734

„FLIRT“

Najlepsze
tutki i bibułki
w książeczkach

„KRAJ“

z papieru Sassowskiego

wyrobu S. W. Niemojowskiego we Lwowie.
Wszędzie do nabycia.

CHOROBY weneryczne

skórne i zastarzałe
choroby maziernicze, wogóle
w bolesnych wypadkach chorób
kobiecych leczy radykalnie

SPECIALISTA

Dr. Med.
Kaźmierzowska 3 II. piętro.

!! Przedostatni miesiąc !!
do wszystkich



ciągnięć

wielkiej loteryi dobroczynnej

na cele Związku poliklinicznego

kosztuje jeden los tylko

koronę.

Główna wygrana wartości

100.000

koron

5 wartości po **20.000** koron

Gotówka z 20% potrąceniem.

Pierwsze ciągnięcie

nieodwołalnie

4 stycznia 1900.

Odroczenie ciągnięć jest wyłączone.

Losy do nabycia: Kitz i Stoff, dom bankowy; M. Klarfeld, dom bankowy; Karmann i Feigenmann, dom wym.; Samuely i Landau; August Schellenberg i Syn; Sokal i Lilien, domy bankowe.

Śmierć myszom polnym!

Nieprześcignione i niezrównane w skutkach, a stosunkowo najtańsze w użyciu, wskutek nadzwyczajnego rezultatu jest 4791

zatrute zboże przeciw myszom polnym

wyrobu aptekarza **Józefa Aichmüllera w Stryju**. Zakład się wprost do nor i chodników mysich stosowującym przyrządem, wskutek czego niebezpieczeństwo dla innych zwierząt zredukowane do minimum. — Na morg wystarcza pół kg. w cenie **40 ct.** Cena przyrzędu 2 zł. — Dla obszarów dworskich i gmin przy większym odbiorze znaczny opust. — Do zamówienia trzeba dołączyć zezwolenie c. k. Starostwa.

Do Pana Józefa Aichmüllera, aptekarza w Stryju,
Podhorcie, 4 października 1899

Potwierdzam z przyjemnością, że dostarczone mi zatrute zboże, przeciw myszom polnym użyte, wydatkuje rezultaty doskonale i że kosztem 20—50 ct. na morg, stosownie do ilości myszy, takowych do 24 godzin z moich pól się pozbywam. Zarząd Pański działa dobrze i zabezpiecza ludzi zakładających tę truciznę, oraz inne stworzenia od niebezpieczeństwa.

z poważaniem

Julian br. Brunicki mp.
właściciel dóbr ziemskich.

Wyroby fabryk Siemens

Flaszki każdego rodzaju

Dzbanki t. zw. „Drezdner Bierkrug“ z hermetycznym zamknięciem i przenośnią z nikiową oprawą z osobym uchem

Słoje na konserwy z hermetycznym zamknięciem

Litery szklane, złożone lub białe

„Drahtglas“ szkło dachowe z drutem wewnątrz

począwszy od 4 mm. grubości

Ceny dzbanków	1/2 L.	1/1 L.	1 1/2 L.	2 L.	kupon
	zł. 1. —	zł. 1.20	zł. 1.50	zł. 1.80	rabat

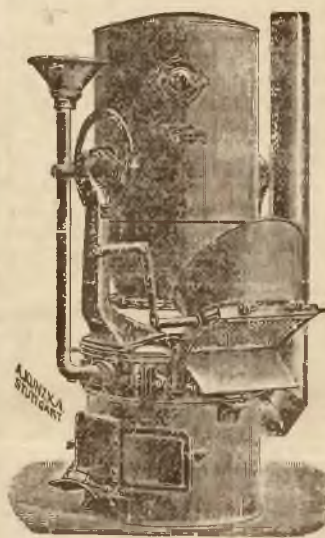
poleca

4858

Adolf Lindenberger

Lwów, Paśaż Hausmana 1. 8.

Zastępca Akcyj. Towarz. przedt. Fryder. Siemens Drezno i Neusatec.



PAROWNIK

do kartofli

i do wszelkich karm dla bydła, który na I. międzynarodowej konkurencyjnej próbie w Warszawie, d. 17 czerwca 1897 odbytej, otrzymał pierwszy złoty medal.

Najkrótszy czas do parowania przy najmniejszym użytku węgla, około 1 1/2 kg. węgla potrzeba do centnara kartofli; każdy materyał jest do użycia — poleca

E. Prüwer
w Krakowie.

Na porę zimową poleca

Zakład gazowy miejski we Lwowie

piece i piecyki gazowe

do ogrzewania korytarzy, pomieszczeń etc.

KUCHENKI GAZOWE

o 1 i kilku płomieniach dla potrzeby domowej.

Żelazka gazowe i Aparaty do ogrzewania wody

lub innych celów technicznych. Do nabycia w wielkim wyborze

w lokalu sprzedaży Zakładu gazowego

przy ulicy Akademickiej 20.

Zalety opalu gazowego: Wygoda w obsłudze, nadzwyczajna czystość, natychmiastowe wyzyskanie ciepła i taniość.

GAZ

do celów technicznych opłaca się po 9 złotych za 1 metr sześcienny. 4857

Leczenie elektrycznością!



Elektro-induct.-App. Kompletny indukcyjny aparat elektryczny łatwy w użyciu z dobrym skutkiem we wszystkich chorobach nerwowych, z regulatorem siły prądu, wszelkimi chemikaliami, przewodnikiem i solą chromową, z przystępnym pouczeniem, gotowy do użycia tylko za 5 zł. Wysyłka za pobraniem pocztowym. 4356

M. RUNDKIN
Wien, IX. Berggasse 3.

Kanarki

prawdziwe harcenskie, pięknie śpiewające, w dzień, jakoteż w nocy przy świetle, od 4 do 12 zł. poleca 4777

HODOWLA

LWOW, Ruska 1. 3.

Zamówienia odwrotną pocztą.

Świeży transport

zimowy

Ubrań męskich od 8 złr.

Palet na wełnie „10 „

Plaszcz uniformowy „8 „

na wełnie „8 „

Burki krótkie na weł. „6 „

Futerk krótkie „9 „

o 30% taniej, jak wszędzie.

Zamówienia skutecznie do 24 godzin. **Józef Körner**

Lwów Jagiellońska 4 4755

Beczki z farby, Butle z kwasu siarczanego, do nabycia w „Słowo Polskie“.

Kuracyjne sucharki okrągłe

luksusowe podłużne, jakoteż

bułeczki, solodragi, matowodragi, rogale itd. takie same, jakie się dostaje na „Alte Wies“ w Karlsbadzie.

Chleb żytny specjalnie wypiekany i Chleb grahama

poleca

PIEKARNIA HYGIENICZNA

MARCINA CZYZEKA

we Lwowie

Sklepy: Rynek 27, — ul. Jagiellońska 6, — pl. Akademicki 2, — Kaźmierzowska 37.

Ul. Akademicka 12

polecam moją nowo otwartą

Restaurację

i Piwiarnię Piłznońską

połączoną

z pokojem do śniadań.

Z głębokim szacunkiem

Jan Jakobi.

4540

Najświeższa i największa nowość
Aparat fotograficzny 1.190.



którym każdy bez poprzedniej nauki może uskutecznić kompletno zdjęcie fotograficzne. Łatwy i pojedynczy sposób użycia. —

Wielkość 5x5. Cena kompletnego fotograficznego aparatu z wszystkimi utensyliami i przystępnym opisem w eleganckiej kasie 1.190. Większy aparat z obiektywem i niezbędnymi przyborami 7x7 zł. 1. Wysyłka za pobraniem — **Rundbakin, Wiedeń IX. Berggasse 3. 4355**

Wielki skład mój



billardów

kul i kijów bilardowych, polecam wszechstronnie. Z głębokim szacunkiem **Maurycy Andrzejczak** fabryka bilardów Lwów, Skarbowska 43. 4746